Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 170 Kraków, sobota 26 lipca 1930 Rocznik XXXIX

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 108-96
Telefon Administracji 108-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Nie wierzyć!

UCIECZKA PRZED ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ CZY SZTUCZKA A LA BARTEL?

Ostatnie informacje z Warszawy powinny obudzić czujność społeczeństwa. Dyktatura zabiera się do urządzenia nowego kawału, aby uratować się bodaj na jakiś jeszcze czas przed nieuniknionym krachem. Jak na wojnie uśpić nieprzyjaciela, wprowadzić go udanym manewrem w błąd i uderzyć tam, gdzie się tego najmniej spodziewał, tak sanacja obecnie — także podczas wojny ze społeczeństwem — chce je zaskoczyć, wprowadzić w błąd rzekowemi ustępstwami, aby potem, gdy się może podreperuje, wrócić do dawnej świetności.

Nie poraz pierwszy dyktatura, skromnie nazywająca się sanacją, próbuje takiej sztuczki, takiego udawania pokory, chęci poprawy. Był taką sztuczką epizod z p. Bartlem, były niemi na większą i brutalniejszą skalę epizody z p. Janem Piłsudskim i z p. marszałkiem Szymańskim. Gdy w grudniu ub. roku Sejm obalił gabinet p. Świtalskiego i zabierał się do budżetu z jego rodzynkiem: przekroczeniami półmiljardowemi, sanacja nagle poczuła wielką sympatję do Sejmu, zaczęła mówić o konieczności współpracy, a nawet od słów przeszła do czynu: zaprezentowała rząd, którego firmant w przeszłości złożył dowody, że taką współpracę traktuje na serjo, dopóki mu — pozwalają. Ta sztuczka osiągnęła swój cel: Sejm pracował nad budżetem, odkładając rodzynki na później.

Później nie znaczy jednak nigdy. Gdy nareszcie i ta sprawa miała przyjść na tapet, p. Bartel stał się już zbyteczny. Skorzystano ze sposobności, że Sejm zrobił użytek ze swego prawa wyrażenia nieufności jednemu z ministrów i maska spadła: p. Bartel dostał — tak w rzeczywistości było — kopniaka i zaczął się komedji akt drugi, w którym woskowemi figurami dyrygowanemi zapomocą sznurka z poza kulis byli pp. Jan Piłsudski i Szymański. Aby tylko przetrwać czas krytyczny, aby budżet był gotów — napędzano Senat, nie dano mu nawet zrobić korzystnych dla sanacji poprawek, choć siły po temu były i osiągnięto wreszcie cel: Sejm budżet ostatecznie przyjął, sesję odroczono, p. Sławka zrobiono premjerem, dymisjonowani „na oko" ministrowie wszyscy wrócili do dawnej świetności.

Po czterech miesiącach dyktatura zaczyna odczuwać objawy duszności. Dusi ją kryzys gospodarczy, zaciska coraz silniej pętlę na jej szyi zdecydowane stanowisko Sejmu — trzeba złapać tchu, trzeba przeciwnika wywieść w pole. Kryzysu nie można oszukać, ale Sejm — nuże się jeszcze raz uda, może powiedzie się przedłużyć żywot bodaj do jesieni?

I nagle pojawia się nazwisko p. Ponikowskiego jako — w porównaniu z Bartlem — niezgranej jeszcze karty. Oszustwo leży jak na dłoni: tensam p. Ponikowski, którego w lecie 1922 ówczesny naczelnik państwa Józef Piłsudski napędził jak się napędza niezdolnego sługę, miałby teraz przez tegosamego p. Piłsudskiego uznany być za zdolnego do zakrycia swem nazwiskiem bankructwa sanacji, do dania swej mniej zaszarganej firmy systemowi, który tylko takiemi sztuczkami może uzyskać choć krótkoterminowy kredyt w społeczeństwie? Ależ szukajcie naiwniejszych aniżeli to społeczeństwo uwacie! Dla nas jest i pozostanie miarodajnem dla osądzenia roli p. Piłsudskiego to, co o najtajniejszych marzeniach napisał tow. marszałek Daszyński: nie dał dotychczas żadnemu z trzech Sejmów pracować i nie wierzymy, żeby się zmienił, żeby uznał, że bez Sejmu dyktatura prowadzi do katastrofy państwa. Tak jest, nie wierzymy i przestrzegamy innych przed daniem choćby na chwilę wiary takiemu złudzeniu. Kto przez 7 lat przygotowywał a przez 4 lata wykonuje dyktaturę, ten się nie zmienia; ten się zrósł z myślą, że bez dyktatury i to dyktatury przez niego wykonywanej niema Polski, niema szczęścia dla 30 miljonów ludzi.

Tutaj może być tylko jedno zdanie: uwierzymy w poprawę, w chęć ucieczki przed odpowiedzialnością tylko wtedy, gdy zamierzona podróż na Maderę stanie się początkiem końca „uszczęśliwienia" Polski swą obecnością. Primo de Rivera wtedy przestał być dyktatorem, gdy się wyniósł do Paryża; w Hiszpanji obecność jego byłaby ciągłą groźbą powtórzenia się jego systemu. Dla starszego, niebardzo zdrowego pana pobyt w łagodniejszym klimacie, bez trosk — nikt o to nie prosił — o dobro narodu będzie daleko korzystniejszy aniżeli dyrygowanie z Pikiliszek czy z Belwederu tym czy innym manekinem, który będzie wykonywał otrzymywane rozkazy, aż i on stanie się zbyteczny.

Parlamentaryzm — Wolność — Despotyzm

Te zdrowe i piękne myśli pisał Wincenty Rzymowski, jeden z dzisiejszych sanatorów, kilka lat temu, zanim mowy, listy, „ususy", głupie groźby nie zaśmieciły polskiego życia; kiedy logika dziejowa była naszem dążeniem, a bat był w archiwum rządów... carskich.

Wśród zbyt wielu zarzutów, jakie dziś ze stron przeciwległych padają na parlamentaryzm, zapomina się o jego funkcji, która jest naprawdę zbawienna, a w żadnym innym ustroju nie ma odpowiednika.

Funkcja ta polega na tem, że każdej ważkiej mniejszości otwiera się drogę do udziału w przedstawicielstwie. Nie należy funkcji tej lekceważyć. Jeżeli bowiem mniejszości mają drogę do parlamentu zamkniętą, wówczas przygotowują się do rewolucji.

Ustroje despotyczne, czy nazwiemy je monarchją absolutną, czy dyktaturą koszul czarnych lub czerwonych, nie znają kryzysów parlamentarnych, to prawda; ale podlegają wstrząśnieniom o wiele groźniejszym, jakiemi są rewolucje.

Jakże niewinnie wyglądają kryzysy parlamentarne na tle czerwonych łun, zapalonych przez rewolucje. Kryzysy parlamentarne, które ostatecznie nie wywracają toku administracji, są to **premje ubezpieczeniowe**, jakie narody nowoczesne płacą, aby uchylić ryzyko rewolucji.

Komu więc nazbyt ciążą wpłaty asekuracyjne, ten niechaj zgóry przygotowuje się na koszty pożaru.

Istotą rządów parlamentarnych nie jest rząd ludzi, tylko rząd społecznie zróżniczkowanych partyj.

Wolność nie może być nagrodą za cnotę. Wolność jest to prawo elementarne każdej jednostki.

Teza dyktatury wychowawczej (tak modna we Włoszech i Polsce — przypisek red.), mającej rzekomo batem lub linją rektorską kształcić niewolnika, aby wychować w nim obywatela, jest tak stara, jak stara jest samowola ludzka lub obłuda ludzka.

Nie znajdziemy, ani jednego przykładu, aby despotyzm, a zwłaszcza **despotyzm kapryśny**, z dnia na dzień improwizowany, wykształcił w swym narodzie wolność.

Każdy despotyzm toczy się po równi pochyłej, stając się despotyzmem coraz bezwzględniejszym.

Despotyzm nigdy nie był szkołą obywatelstwa. Uczył on ludzi raczej skrytości, obłudy, spiskowania i zdrady.

Policja, jest siłą wędzidła, nie jest siłą rozpędu. Policja na rozkaz szefa każdego spiskowca może poprowadzić do więzienia. **Ale nie zdarzyło się jeszcze w historji, aby policja poprowadziła jakiś naród do wielkości, potęgi i sławy.**

Precz z wojną

27 LIPCA MIĘDZYNARODOWA MANIFESTACJA W WYSTRUCIU

Partja socjalno-demokratyczna Prus Wschodnich urządza dnia 27 lipca w Wystruciu (Insterbrug) manifestację międzynarodową przeciwko nastrojom wojennym, jakie szerzą się obecnie w Europie. W manifestacji mają wziąć udział członkowie rozmaitych organizacyj socjalistycznych Prus Wschodnich oraz delegacje zagraniczne z Polski, Niemiec, Gdańska, Francji i Szwecji.

UWAGI

Poziom kurjerkowy

Przemówienie tow. Löbego na zjeździe Unji Międzyparlamentarnej natchnęło jakiegoś ekonomistę z „pałacu prasy" do jednej z najbezsensowniejszych konkluzyj, jaka kiedykolwiek ukazała się na bogatych w nonsensy szpaltach „Kurjerka". Czytamy tam, że mowa tow. Löbego była „sensacją, gdyż powiedział on jakoby, że przyczyną kryzysu parlamentaryzmu jest.. zajmowanie się parlamentów bezrobociem i tym podobnemi sprawami, a ponieważ właśnie socjalizm apostołuje mieszanie się państwa w życie gospodarcze, więc przyczyną kryzysu jest... stosowanie metod socjalistycznych.

Jednem słowem wielki „ekonomista" kurjerkowy rozumuje, jak dziecko, które uważa włożenie termometru pod pachę za przyczynę gorączki, a odczytywanie wysokości gorączki z termometru przez lekarza, za potwierdzenie przez tegoż, że źródłem zła jest... termometr. Ekonomista kurjerkowy przeoczył zupełnie słowa tow. Löbego o kryzysie ekonomicznym.

Dymisja Rykowa

Do Rygi z Moskwy nadeszły wiadomości o dymisji Rykowa ze stanowiska prezesa rady komisarzy ludowych. Po dekrecie formalizującym *dymisję Cziczerina* ogłoszenie *dymisji Rykowa* oznacza początek poważnych przesunięć na naczelnych stanowiskach administracji związku sowieckiego. *Rykow* oddawna był atakowany przez prasę rządową za sprzyjanie opozycji prawicowej. Ataki te szczególnie intensywnie ujawniły się na Kongresie partji komunistycznej w Moskwie, gdzie Rykowa zmuszono do publicznej skruchy i wyrzeczenia się dotychczasowych przekonań politycznych. Już na kongresie partji rozległy się głosy, że skrucha Rykowa nie jest szczera i że nie może on pełnić obowiązków szefa rządu sowieckiego. Po *zwycięstwie Stalina* na kongresie dyktator sowiecki przystąpił do likwidowania najbardziej wpływowych przeciwników politycznych.

Osoba następcy Rykowa nie została dotąd oznaczona. Rykow wymieniany jest na stanowisko posła sowieckiego w Berlinie.

Przesilenie niemieckie

NA TLE POLITYKI ŚWIATOWEJ

Na zewnątrz sprawa przedstawia się tak: rząd mniejszościowy, nie mogąc w drodze parlamentarnej przeprowadzić uchwalenia koniecznych nowych podatków — tego nikt nie zaprzecza — dla wyrównania kilkusetmiljonowego deficytu, spróbował to zrobić w drodze pod względem konstytucyjnym bardzo wątpliwej: przez zadekretowanie ich na podstawie artykułu 48 konstytucji. A gdy parlament z miejsca ten sposób nakładania nowych ciężarów odrzucił, unieważniając dekret prezydenta, rząd uciekł się do całkowicie konstytucyjnego środka: rozwiązał parlament.

O jakie nowe ciężary chodzi? Można je podzielić na trzy główne grupy: 1) **podatek** t. zw. **pogłówny**, który ma zapłacić każdy mieszkaniec Rzeszy, starzy i młodzi, dzieci i kobiety, magnaci i biedacy — wszyscy w równej wysokości po 6 marek; 2) t. zw. **ofiara jednorazowa**, którą mają zapłacić urzędnicy publiczni i prywatni od pewnego dochodu rocznego począwszy; 3) t. zw. **podatek kawalerski**, który mają zapłacić nietylko nieżonaci, ale i wdowy i rozwodnicy, o ile nie mają dzieci na utrzymaniu. Rzecz jasna, że **szczególnie pierwszy podatek nie mógł zyskać aprobaty socjalistów, jako że zbyt jaskrawo podkreśla „równość"** wszystkich obywateli. **Socjaliści uznają konieczność nowych podatków**, szczególnie z powodu olbrzymio rosnących **wydatków na bezrobocie**, ale chcą je brać tam, gdzie można je z łatwością otrzymać: od wielkiego przemysłu, w ostatecznym razie przez wyższe opodatkowanie piwa, tytoniu i t. d.

To wszystko stanowi jednak **tylko zewnętrzne tło** przesilenia, w gruncie rzeczy jest ono **głębsze**, sięgając daleko poza czysto niemiecką politykę i poza spór o taki czy inny podatek. Ostatnie wybory w maju 1928 wykazały znowu, że w Niemczech rozdrobnienie partyj jest tak silne, że **tylko koalicja jest zdolna do utworzenia większości i rządu.** Nietylko jednak t. zw. **koalicja weimarska:** socjaliści, centrum i demokracja, gdyż i te trzy stronnictwa razem jeszcze większości nie mają, ale **koalicja na szerszej podstawie**, a więc z dodatkiem niemiecko-ludowych, partji bawarskiej i paru pomniejszych ugrupowań. Z partyj socjaliści są niepomiernie silniejsi od innych; wystarczy powiedzieć, że przy poprzednich wyborach zyskali 151 mandatów (jeszcze jeden otrzymali przy dodatkowych obliczeniach), podczas gdy druga co do wielkości partja: niemiecko-narodowa uzyskała ledwo połowę tej liczby co socjaliści: 77.

Sytuację tę wtedy zrozumiano i głównie dzięki poparciu **Stresemanna** przyszła do skutku **wielka koalicja**, w której socjaliści obok kanclerza (Hermana Mullera) otrzymali jeszcze trzy teki: spraw wewnętrznych, skarbu i pracy. Nie trzeba jednak sądzić, że Stresemann był entuzjastą współpracy z socjalistami; przeciwnie — jako typowy burżuj, wyraziciel wielkiego przemysłu — byłby chętnie usunął socjalistów poza nawias. Nie mógł jednak tego uczynić z tego prostego powodu, że **socjaliści byli najsilniejszą podporą jego polityki pokojowej**, polityki porozumienia, która dla Niemiec wydała tak wspaniałe owoce.

Ze śmiercią Stresemanna w jego partji (niemiecko-ludowej) **wziął górę prąd scholzowski**, t. j. prąd **przeciw porozumieniu z socjalistami**, a **za wciągnięciem nacjonalistów do większości.** Wchodzi tu w grę także ta głęboko odczuwana przez ludowców okoliczność, że nie zostali przyjęci do koalicji rządzącej w **Prusiech**, ale tylko z powodu swych zbyt wielkich apetytów. **Scholz** spekuluje tak: co Niemcy mogły osiągnąć, już osiągnięto: opróżnienie Nadrenji jest faktem, plan Younga zaczął działać — niema więc powodu do uwzględnienia polityki zagranicznej w kombinacjach wewnętrznych. Nie wzrusza go, że pożądany przez niego jako sojusznik Hugenberg jest zasadniczym przeciwnikiem polityki porozumienia — ta w tej chwili przestała być aktualną. Niemcy nie mają widoków osiągnięcia w najbliższej przyszłości jakichś nowych korzyści.

Te wyrachowania były powodem **rozbicia się koalicji i upadku gabinetu Mullera** w marcu br. — Formalnie chodziło wtedy o podniesienie składki do funduszu bezrobocia, ale wszyscy wiedzieli, że ludowcy rozmyślnie wysunęli ten dla socjalistów nie do przyjęcia postulat, aby ich wygryźć z koalicji. To się udało, przyszedł rząd **Brüninga** i rządził „od wypadku do wypadku", t. j. o ile **Hugenberg** go poparł. Ale i Hugenberg nie chciał swej pomocy udzielić wszędzie i bezinteresownie. Za poparcie żądań pomocy dla rolnictwa grasował za pierwszemi planami finansowemi, później jednak cofnął **poparcie dla utrzymania swej zasady: należy zwalczać każdy rząd republikański**, choć tak słaby, jak Brüninga, **należy zwalczać republikę samą** przez wytworzenie chaosu wewnętrznego; należy — tu się Hugenberg spotkał z Scholzem — **wygryźć socjalistów z koalicji pruskiej.**

Hugenberg chciał dużo i dlatego osiągnął mało, osiągnął rozłam w swem stronnictwie. W marcu wystąpiło 13 (Treviranus-Schiele), — obecnie 18 (Westarp) tylko dlatego, że nie chcieli popierać polityki opozycyjnej swego wodza. **Treviranus i Westarp** wychodzą ze słusznego — ze swego punktu widzenia — założenia, że w tej chwili **nie można był radykalnie podkopywać fundamentów republiki**, jeżeli na jej czele stoi wprawdzie **„swój"** człowiek, ale — 83-letni Hindenburg, który na zbyt radykalne cięcie nie pójdzie.

Za to inni, mniej politycznie wyrobieni i mniej mający do stracenia, niż **nacjonaliści**, mianowicie t. zw. **„narodowi socjaliści"** — faszyści z pod znaku malarza pokojowego Adolfa **Hitlera** — nie krępują się w swej otwartości: oni **negują i republikę i parlamentaryzm i demokrację** — dla nich państwo na wzór Włoch jest ideałem, do którego dążą krwawą drogą przeciw socjalistom i komunistom, oraz drogą wyborów, których koszta płacą nacjonaliści. Ta partja ma coraz liczniejszą klientelę, jak okazały: Turyngja i Saksonja, wśród drobnej burżuazji i niższych urzędników tak, że w przyszłym parlamencie liczba ich napewno się podwoi.

Ten stan rzeczy zaczyna rzucać swój cień na politykę światową. Najbardziej na stosunki niemieckie czuła prasa francuska już zaczyna żałować — nawet pisma popierające politykę Brianda, że wcześniejsze opróżnienie Nadrenji było gestem wspaniałomyślności wobec niepewnego i niewdzięcznego dłużnika. Rozumie się, że taki stan rzeczy w wysokim stopniu utrudnia politykę pokojową, — mówiono już przed kilku dniami, że **Tardieu na tem tle ostro starł się z Briandem**, który aż zagroził dymisją. Do tego narazie nie przyszło, ale łatwo przyjść może, gdy w Niemczech wybory — mimo że wszyscy zgadzają się z tem, iż socjaliści wyjdą z nich obronną ręką — wyniosą na powierzchnię polityczną żywioły, które robią politykę wewnętrzną pod kątem widzenia zewnętrznej, te zaś chcą skierować w kierunku gwałtownej rewizji traktatów, zamiast spokojnie czekać na spokojną ewolucję. **F.**

XIV Międzynarodowa Konferencja Pracy

Od 10 do 28 czerwca br. obradowała w Genewie XIV Międzynarodowa Konferencja Pracy; w obradach jej wzięło udział 51 państw z ogólnej liczby 55 członków Międzynarodowej Organizacji Pracy; cyfra powyższa jest największą dotychczas zarejestrowaną i świadczy wymownie o zainteresowaniu, które wzbudza działalność Międzynarodowej Organizacji Pracy. Norwegja i niektóre państwa, nie należące do Międzynarodowej Organizacji Pracy, jak naprzykład Meksyk, wydelegowały na Konferencję przedstawicieli-obserwatorów, nie biorących udziału w głosowaniu. W skład delegacyj weszło, nie licząc ekspertów, ogółem 86 przedstawicieli rządowych, 35 delegatów pracodawców i 35 delegatów pracowników.

Porządek dzienny obejmował, zgodnie z decyzją Rady Administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy, następujące zagadnienia: 1) sprawa pracy przymusowej (drugie czytanie); 2) czas pracy pracowników umysłowych (drugie czytanie); 3) czas pracy w kopalniach węgla (drugie czytanie).

Konferencja, której przewodniczył delegat rządowy Belgji prof. Ernest **Mahaim**, odbyła ogółem 22 zebrania plenarne i kilkadziesiąt zebrań komisyjnych.

W myśl obowiązującej obecnie procedury, według której każda sprawa stanowić musi przedmiot obrad dwóch czytań, Konferencja przeprowadziła w roku bieżącym nad wszystkiemi zagadnieniami dalszy ciąg dyskusji, poświęconej już na poprzednich konferencjach tym zagadnieniom, w wyniku których uchwaliła co następuje:

W SPRAWIE PRACY PRZYMUSOWEJ

1) Konferencja przeprowadziła ostateczne głosowanie nad projektem konwencji o pracy przymusowej i t. zw. „obowiązkowej". Państwo ratyfikujące powyższy projekt zobowiązuje się znieść pracę przymusową we wszystkich jej postaciach w jak najkrótszym czasie. Stosowanie jej będzie jedynie dozwolone w drodze wyjątku w celach użyteczności publicznej podczas okresu przejściowego, a to przy zachowaniu gwarancyj i przestrzegania warunków, przewidzianych przez konwencję. Kwestja możliwości całkowitego zniesienia pracy przymusowej bez wyznaczenia dalszych okresów przejściowych, będzie ponownie rozpatrzona po upływie pięciu lat.

2) uchwaliła jednomyślnie zalecenie o sposobach zapobiegania bezpośredniemu przymusowi pracy;

3) uchwaliła 91 głosami przeciwko 1, zalecenie wprowadzające zasady, dające rękojmię bardziej skutecznego stosowania konwencji.

W SPRAWIE CZASU PRACY PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH

1) uchwaliła 86 głosami przeciwko 31 projekt konwencji, dotyczący unormowania czasu pracy w handlu i biurach. Projekt ten postanawia, że czas pracy w handlu i biurowości nie powinien przekraczać 48 godzin tygodniowo i ośm godzin dziennie. — Projekt konwencji przewiduje szereg wyjątków i odchyleń;

2) uchwaliła 103 głosami przeciwko 18 trzy zalecenia, przewidujące przeprowadzenie ankiet o czasie pracy w hotelach, w zakładach gastronomicznych, szpitalach, zakładach dla kalek, obłąkanych i t. d.

W SPRAWIE CZASU PRACY W KOPALNIACH WĘGLA

1) przeprowadziła dyskusję nad projektem konwencji, zmierzającym do ograniczenia czasu pracy robotników, pracujących pod ziemią w kopalniach węgla. Projekt ten nie został uchwalony, gdyż podczas ostatecznego głosowania nie uzyskano dostatecznej ilości głosów;

2) uchwaliła jednomyślnie nie nadawać temu projektowi formy zalecenia i postanowiła 105 głosami przeciwko 22 wpisać sprawę czasu pracy w kopalniach na porządek dzienny sesji konferencji, mającej się zebrać w 1931 roku;

3) uchwaliła jednomyślnie:

a) polecić rządom zainteresowanych państw, w których już zostały ustalone lepsze warunki pracy w górnictwie, niż normy przewidziane w projekcie konwencji, aby ich nie zmieniały na niekorzyść górników;

b) rezolucję zmierzającą do jednoczesnego unormowania czasu pracy górników, zatrudnionych pod ziemią i na powierzchni, z uwzględnieniem norm, przewidzianych przez konwencję waszyngtońską;

c) rezolucję stwierdzającą, że całkowite rozstrzygnięcie problematu węglowego wymaga zawarcia jednego lub kilku porozumień międzynarodowych o charakterze gospodarczym i zwracającą uwagę Komitetu Ekonomicznego Ligi narodów na możliwość dojścia do tego rodzaju porozumienia pomiędzy producentami węgla;

4) uchwaliła wniesienie kwestji czasu pracy w kopalniach węgla brunatnego na porządek dzienny Konferencji 1931 roku.

Konferencja przyjęła wreszcie szereg wniosków wysuniętych przez poszczególnych delegatów i przeprowadziła dyskusję nad raportem przedłożonym przez dyrektora Międzynarodowego Biura Pracy tow. Thomasa o działalności Międzynarodowej Organizacji Pracy w roku 1929.

Trzy lwowskie wyroki śmierci

PRZED SĄDEM NAJWYŻSZYM

—o—

Sprawa skazanych na śmierć trzech komunistów lwowskich znajdzie swój dalszy ciąg w Sądzie Najwyższym, do którego skarga kasacyjna została wniesiona przez obrońców skazanych.

Rozprawa w Sądzie Najwyższym odbędzie się 27 sierpnia br. Obrońcą z urzędu został wyznaczony senjor adwokatów warszawskich Mikołaj *Korenfeld*, który jest w komisji kodyfikacyjnej rzecznikiem zniesienia kary śmierci.

Zjazd Unji Międzyparlamentarnej

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Londyn, 22 lipca.

Na poniedziałkowem posiedzeniu Unji międzyparlamentarnej przedmiotem obrad była

EWOLUCJA PARLAMENTARYZMU

Tow. *Renaudel* (Francja) w płomiennej mowie odparł zarzuty, stawiane demokracji i stwierdził, że system parlamentarny jest bezwzględną koniecznością i najlepszą gwarancją pokoju. Niezależność parlamentu wymaga jednak nieodbicie zupełnej *niezależności prasy*. Poczem *zwracając się w stronę przedstawicieli „parlamentu" włoskiego*, oświadczył tow. Renaudel, że parlament *taki jak we Włoszech*, który wyklucza opozycję, nie ma *nic wspólnego z parlamentaryzmem*. Albowiem *swoboda opozycji jest pierwszą podstawową zasadą demokracji*. Wkońcu wśród burzy oklasków oświadczył tow. Renaudel, że pewne mowy pewnych mężów stanu, gdyby zostały wygłoszone w kraju demokratycznym, posiadającym wolność prasy i wolny parlament, wystarczyłyby zupełnie, aby ten kraj demokratyczny *napędził z miejsca* takiego męża stanu.

Następnie przemawiał tow. Paweł *Löbe*, marszałek parlamentu niemieckiego, stwierdzając, że t. zw. kryzys parlamentaryzmu jest tylko odcinkiem ogólno-światowego kryzysu społecznego i ekonomicznego i rozszerzeniem się wskutek tego działalności parlamentarnej. Tak np. sprawa bezrobocia była uprzednio sprawą prywatną jednostki, obecnie jest jednym z najważniejszych problematów państwowych. Dalej wojna i inflacja stworzyły zastępy wykolejeńców, którzy wzmocnili szeregi prawicowych i lewicowych ekstremistów i przeciwników parlamentaryzmu. Taktyka parlamentarna musi się przystosować do nowych warunków, ale niemniej parlamentaryzm pozostaje najwyższą współczesną formą ustroju państwa, dającą ludowi więcej praw i więcej obowiązków niż inne niższe, do których należy i dyktatura, forma gwałtu i ucisku. *Dyktatura* — zakończył tow. *Löbe*. — *nie może dać żadnego wyjścia z trudności, gdyż umiera razem z dyktatorem, gdy parlamentaryzm żyje tak długo, jak naród, który go wytworzył.*

POSIEDZENIE POSŁÓW SOCJALISTYCZNYCH

W poniedziałek popołudniu odbyli socjalistyczni uczestnicy zjazdu Unji Międzyparlamentarnej osobne posiedzenie, w którem wzięło udział 61 posłów z 16 krajów, z marszałkiem parlamentu francuskiego tow. *Fernandem Bouissonem* i marszałkiem parlamentu niemieckiego tow. *Pawłem Lobem* na czele. W posiedzeniu tem wziął udział także tow. *Fryderyk Adler*, sekretarz generalny Międzynarodówki socjalistycznej. Przed przystąpieniem do porządku dziennego zabrał głos tow. *Renaudel*, podnosząc wśród ogólnego aplauzu konieczność lepszego zorganizowania socjalistycznych członków Unji Międzyparlamentarnej na następnym zjeździe w r. 1931.

Posiedzenie uchwaliło następnie jednogłośnie wysłanie następującej *depeszy do finlandzkiego premjera Swinhufvuda:*

„61 posłów z 16 krajów zgromadzonych na zjeździe międzyparlamentarnym przesyła wyrazy najostrzejszego protestu przeciwko niesłychanemu gwałtowi dokonanemu na osobie wicemarszałka sejmu finlandzkiego Hakkili. Widzimy w tym czynie, jak również w wypadkach ostatnich tygodni w Finlandji godne pożałowania zagrożenie demokratycznego parlamentaryzmu. Wszystkie nasze sympatje przy zbliżających się wyborach są po stronie tych, którzy szczerze bronią demokracji, w szczególności po stronie partji socjalistycznej".

Przy zakończeniu posiedzenia przewodniczący tow. *Ben Riley* (W. Brytanja) zaproponował wysłanie następującej *depeszy do stojącej w ogniu walki wyborczej partji socjalistycznej niemieckiej*: „Socjalistyczni posłowie z W. Brytanji, Francji, Belgji, Szwajcarji, Szwecji, Irlandii, Danji, Łotwy, Estonji, Finlandji, Holandji, Polski, Czechosłowacji, Rumunji i Afryki południowej zasyłają najserdeczniejsze życzenia wielkiego powodzenia przy zbliżających się wyborach".

SPRAWA MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH. — DYSKUSJA POLSKO-NIEMIECKA

Na ostatniem posiedzeniu Unji międzyparlamentarnej omawiano sprawy mniejszościowe. — Ukrainiec *Lewicki*, referując ukraiński punkt widzenia, podkreślił, że Ukraińcy w Polsce właściwie nie są mniejszością, lecz większością, rządzoną przez mniejszość. Następnie Lewicki przedstawił aspiracje narodu ukraińskiego, rozsianego w Polsce, Sowietach, Czechosłowacji i Rumunji do stworzenia własnego państwa.

W imieniu Niemców przemawiał poseł *Graebe*, obrazując ogólną sytuację mniejszości. Z ramienia grupy polskiej przemawiał poseł *Stroński*, który podkreślił, że traktaty mniejszościowe stworzone były nietylko dla jednostronnych interesów mniejszości, lecz również dla konsolidowania państw, w których mniejszości te żyją. Kto traktatów mniejszościowych używa do rozluźniania konsolidacji państwowej, ten faktycznie działa przeciwko traktatom. Omawiając wniosek rewizji granic, wysunięty w związku z kwestją mniejszościową przez Szweda Lindhagena, *poseł Stroński* stwierdził, że kto sprawę mniejszości wiąże z rewizją granic, ten oddaje najgorszą usługę mniejszościom, gdyż wskazuje państwu na niebezpieczeństwo, grożące ze strony traktatów mniejszościowych i wprowadzenie równości w traktowaniu poszczególnych mniejszości. Jako jaskrawy przykład nierównego traktowania mniejszości przytoczył poseł Stroński sytuację Niemców w Polsce i Polaków w Niemczech.

Na tle przemówienia Strońskiego wywiązała się *polemika polsko-niemiecka*, w której ze strony polskiej zabrał głos prof. *Dembiński*, wskazując na podstawie statystyki szkolnictwa *na upośledzenie Polaków w Niemczech* wobec uprzywilejowania Niemców w Polsce.

Wniosek *Lindhagena* (Szwecja) co do rewizji granic został *jednogłośnie odrzucony*, przyczem *Niemcy wstrzymali się od głosowania*, motywując, że sprawy rewizji granic nie mogą być łączone z debatą mniejszościową. Olbrzymią natomiast większością przyjęty został wniosek referenta *Studera* wraz z poprawką *Strońskiego*, aby skargi i nieporozumienia mniejszościowe, zanim przejdą do Rady Ligi, załatwiane były we własnych organach, powołanych przez dane państwa.

Dr. Drexel (Austrja) wskazał niedwuznacznie na niebezpieczeństwo wybuchu wojny włosko-jugosłowiańskiej na tle prześladowania słowiańskich mniejszości we Włoszech i napiętnował powszechnie znane plany włoskiego sztabu generalnego, przemaszerowania w takim wypadku przez austrjacką Karyntję.

ZAMKNIĘCIE ZJAZDU

Posiedzenie zamknęło przemówienie premjera brytyjskiego tow. *MacDonalda* ku czci demokracji i pokoju. Tow. MacDonald wykazując konieczność zbliżenia się do siebie *nietylko rządów lecz i parlamentów*, podkreślił również *konieczność międzynarodowego uregulowania zagadnień społecznych i międzynarodowej kontroli nad kapitalizmem*.

Mowa ta została przyjęta burzliwemi oklaskami, jakkolwiek audytorjum składało się przeważnie z polityków burżuazyjnych. Po przemówieniu MacDonalda sesja została zamknięta. Niektórzy z posłów na zaproszenie parlamentu irlandzkiego udali się do Dublina. Z grupy polskiej pojechali do Irlandji wicemarszałek *Gliwic*, poseł *Dąbski* i poseł *Graliński*.

Z ruchu socjalistycznego

—o—

PPS NA WSI

Drobni dzierżawcy rolni są wysoce zaniepokojeni stanem rzeczy jaki istnieje tj., że zbliża się termin wygaśnięcia ustawy o ochronie drobnych dzierżawców w dniu 1 października bieżącego roku, a o przedłużeniu ustawy dotąd nic nie słychać, gdyż rząd nie pozwala Sejmowi i Senatowi obradować. Nic też dziwnego, że drobni dzierżawcy z ogromnem zainteresowaniem przychodzą na zgromadzenia PPS i Związku rob. rolnych, gdyż wiedzą, że posłowie z PPS najpierwsi wnieśli projekt ulepszonej ustawy o ochronie drobnych dzierżawców, uchwalony przez Sejm, a który to projekt nie stał się dotychczas ustawą z powodu zamknięcia sesji Senatu przez rząd.

PRZYBÓWKA (pow. Strzyżów). W niedzielę 13 bm. odbyło się tu liczne zgromadzenie drobnych dzierżawców, na którem przemawiał tow. Jan Mirek, przedstawiając zebranym, dlaczego dotąd sprawa ustawy zostaje w zawieszeniu. Zgromadzeni z zainteresowaniem wysłuchali przemówienia i uchwalili rezolucję, która domaga się od rządu dopuszczenia Sejmu i Senatu do obradowania i podpisali odnośną rezolucję.

OLCHOWA (pow. Ropczyce). W niedzielę 20 bm. odbyło się tu zebranie drobnych dzierżawców, na którem przemawiał tow. Mirek Jan. — Uchwalono podobną rezolucję i podpisano petycję. Ponadto odbyły się zebrania w Wysokiej, pow. Łańcut w dniu 10 lipca i w Mrowli, pow. Rzeszów, na których przemawiali tow. Mirek i Zdeb.

PRZEGLĄD LITERACKI

—o—

„Sprawa Mauriziusa"

Na marginesie powieści JAKÓBA WASSERMANNA pod tymże tytułem, w tłumaczeniu M. Tarnowskiego. — Nakładem instyt. wyd. „Renaissance".

Głośno ostatnio w Niemczech o mordach sądowych. Okazuje się, że ręka sprawiedliwości karze nietylko winnych, lecz czasem bezwzględną swą prawicą dosięga i niewinnych. Pełne wyrzutu stają przed forum sprawiedliwości w śmiertelnych głezlach mary niewinnie skazanych. Tuż po sprawie Jakubowskiego, która oburzyła do głębi cały świat kulturalny, wyłania się tragiczna postać Bulleriana.

Jeżeli więc mówimy o książkach, które dzięki swoim wiecznym, bo ogólnoludzkim problemom i niespożytym walorom nie starzeją się nigdy i nie tracą swej aktualności, warto zająć się bliżej zyskującą coraz bardziej na popularności (wydanie ósme!) rewelacyjną powieścią J. Wassermanna — „Sprawa Mauriziusa". Zazwyczaj autor czerpie z życia, lecz w tym wypadku odnosimy wrażenie, że kalejdoskopowo-zmienne życie zaczerpnęło z książki tego niezwykle utalentowanego powieściopisarza. Nie Wassermann osnuł „Sprawę Mauriziusa" na tle spraw podobnych Jakubowskiemu, lecz odwrotnie.

Prawo i jego organa a sprawiedliwość z drugiej strony — oto zagadnienia, które rozstrzyga Wassermann w swej powieści. Tak więc staje przed sądem oskarżony o żonobójstwo nadzwyczaj inteligentny i wielkie nadzieje rokujący docent uniwersytetu Otton Leonard Maurizius. Wszystkie poszlaki skrupulatnie zebrane przez prokuratora Andergasta świadczą przeciw niemu. Zacieśnia się coraz bardziej wokół niego sieć podejrzeń, a dzięki niezwykle obciążającym zeznaniom niejakiego Waremme'go zostaje skazany na dożywotnie więzienie.

Poprzez ruinę młodego uczonego, poprzez rozpacz bezbrzeżną jego ojca-staruszka Piotra Pawła M., który błaga naprożno oskarżyciela publicznego o poparcie wniosku o ułaskawienie syna pozostającego od osiemnastu lat i pięciu miesięcy w więzieniu karnem w Kressie, zrobił świetną karjerę prokurator baron Andergast. Jest on w powieści, jakby wcieleniem samego prawa i nic nie istnieje dla tego granitowego człowieka poza niem.

— Jakiem prawem? — oto jego pierwsze i ostatnie pytanie — którem zwraca się do rozwiedzionej żony, domagającej się naturalnym instynktem macierzyństwa uzasadnionego widzenia się z dzieckiem. „Prawo jest ideą, a nie sprawą serca — mówi ten człowiek o znamiennie uduchowionem i rzeźbionem czole — ustawa to nie dowolna i zmienna ugoda między partjami, ale wieczyście święta forma. Prawdziwa i nietykalna, odkąd istnieją sędziowie, skazujący winnych i kodeksy, grupujące przestępstwa według paragrafów". — Dlatego wierzy niezłomnie, że prawo i sprawiedliwość, paragraf i słuszność wzajemnie się pokrywają i identyfikują ze sobą.

W razie kolizji moralności czy sumienia z prawem niechaj zwycięży litera ustawy, bo w przeciwnym razie świat stałby się „jaskrawą nieporządku". Lecz oto życie zgotowało mu ciężki cios, który zadał mu rękoma jedynego syna Etzla. O ile ojciec jest uosobieniem prawa, o tyle syn — rzec można — jest symbolem sprawiedliwości. — Pod wpływem zgrzybiałego staruszka w czapce kapitana szuka on sprawiedliwości, jako takiej, nie tej, która wypływa z tekstu ustawy, lecz tej, której źródłem jest serce, sumienie człowieka.

Głęboko przekonany o niewinności Mauriziusa postanawia za wszelką cenę posiąść jej dowody. Porzuca ojca, tuła się w Berlinie i wreszcie zaskarbiwszy sobie względy głównego świadka w procesie, wyłudza od niego wyznanie, iż popełnił podczas przewodu sądowego krzywoprzysięstwo, które przyniosło wyrok skazujący oskarżonego.

Triumfująco powraca do ojca z dowodami w ręku, żądając zdjęcia hańby i rehabilitacji ułaskawionego tymczasem Mauriziusa. Sprzeciwia się temu z zasadniczych powodów bar. Andergast, twierdząc, że podkopałoby to powagę sądownictwa. Lepiej, ażeby unieszczęśliwiono na zawsze niewinnego, nie pociągnięto do odpowiedzialności winnego, aniżeliby wystawiono na szwank i zachwiano majestat prawa...

W tragicznej rozterce kończy prokurator obłędem. Życie zawsze rygorystyczne złamało i tym razem twardy pancerz z paragrafów ukuty, przekonało go o tem, że i „wyrok prawomocny" może być mylny i niesprawiedliwy.

Rozpaczliwym krzykiem sprzeciwu usiłuje przeciw temu epilogowi zaprotestować Etzel, któremu leży na sercu nie jakiś problematyczny majestat

Okropne trzęsienie ziemi we Włoszech

Wieczorem 23 lipca **Neapol i jego okolice** nawiedzone zostały przez trzęsienie ziemi, które pociągnęło za sobą według dotychczasowych danych **10 ofiar w zabitych i wielką liczbę rannych.** Od godziny 18 nastąpiły zaledwie w kilkuminutowych odstępach **3 faliste wstrząsy,** trwające prawie całą **minutę.** Obok mostu **Casanova** zawaliła się natychmiast część domu, przyczem 9-letnie dziecko znalazło śmierć, a 3 kobiety zostały ranne.

ZAWALIŁ SIĘ DOM

Na ulicy Pięciu Świętych zawalił się również dom, obeszło się jednakże bez wypadków śmierci, są jedynie ranni. Prócz tego uszkodzonych jest jeszcze wiele domów.

ZGASŁO ŚWIATŁO

Wskutek trzęsienia zgasło w całem mieście światło, co spotęgowało jeszcze bardziej panikę wśród ludności. Starzy i młodzi opuszczali w panicznej ucieczce domy i zbierali się na wielkich placach i w publicznych ogrodach. Bezustanny ruch aut i samochodów strażackich, powiększał chaos i spowodował wiele wypadków.

ZWALIŁA SIĘ KATEDRA W SALERNO

Na prowincji ucierpiało najbardziej **Soccavo,** gdzie prawie wszystkie domy zostały uszkodzone i zawaliła się wieża kościoła. **W Striano zabity został przez walącą się bramę 19-letni młodzieniec,** a brat jego zraniony. Donoszą również **o 2 zabitych w Mercato San Severino. W Salerno zawaliła się część katedry.** W Avellino i Arizzji naliczono 6 zabitych i rannych, i stwierdzono, że wielka liczba domów zawaliła się.

GDZIE JEST CENTRUM TRZĘSIENIA

Kierownik obserwatorjum na Wezuwjuszu, przypuszcza, że centrum trzęsienia znajdowało się bardzo **blisko Neapolu,** nie może jednakże podać dokładnych danych, ponieważ sejsmograf obserwatorjum uległ zbyt silnym wahaniom.

GDZIE ODCZUTO TRZĘSIENIE

Trzęsienie odczuto w **Markach** i **Abruzzach,** jak również w Rzymie i okolicy. Z Marek i Abruzzów brak dokładnych wiadomości, przypuszczają jednakże, że nie było tam śmiertelnych wypadków. W Rzymie wogóle ofiar nie było, ponieważ wstrząsy odczuto tutaj bardzo słabo. Władze czynią wszystko możliwe, celem uspokojenia ludności. Komisarz rządowy Neapolu udał się do wszystkich miejscowości dotkniętych katastrofą, celem zarządzenia koniecznych środków i wezwania ludności do zachowania spokoju.

WIĘŹNIOWIE ŻĄDALI WOLNOŚCI

Więźniowie natychmiast po odczuciu pierwszych wstrząśnień zażądali uwolnienia ich. Porządek został jednakże natychmiast przywrócony.

CAŁE MIASTO W GRUZACH

Miasto **Potenza,** liczące 12 tysięcy mieszkańców, jest przez trzęsienie ziemi zupełnie zniszczone. Niema w tem mieście ani jednego domu, któryby się ostał przed żywiołową katastrofą.

Ilość ofiar nie jest jeszcze ustalona; przypuszczać jednak należy, że ofiarą trzęsienia ziemi padła bardzo liczna część mieszkańców.

Załamanie się mostu podczas uroczystości w Nadrenji

W Koblencji po zakończeniu uroczystości ewakuacyjnych wydarzyła się wielka katastrofa, której ofiarą padło **38 zabitych** i wielu rannych.

Około północy, gdy tłum ludności wracał z uroczystości na jednem z przedmieść **Koblencji załamał się pontonowy most u wejścia do portu zimowego. Około 100 osób spadło do wody.** Do godziny 6 rano wydobyto z wody **zwłoki 34 osób.** Wśród ofiar katastrofy znajdują się dzieci i uczenice miejskiej szkoły gospodarstwa domowego.

Na miejscu katastrofy rozgrywały się wstrząsające sceny. Zastosowano niezwłocznie aparaty tlenowe dla ratowania zatopionych, jednakże usiłowania pozostały bez rezultatu.

POSZUKIWANIA TRUPÓW NA DNIE RENU

Straż ogniowa przybyła w 10 minut po wypadku na miejsce katastrofy. Zjawili się również w znacznej ilości policjanci, znajdujący się w pobliżu dla utrzymania kordonu i oświetlania miejsca katastrofy pochodniami. Wkrótce znalazły się na miejscu wypadku łodzie ratunkowe.

Długiemi hakami i drągami **przeszukiwano dno łachy.** Rannych odwieziono karetkami pogotowia do pobliskiego szpitala. Na moście podczas wypadku znajdowała się sanitarjuszka z grupą uczennic i **wszystkie wpadły do wody.** Dotychczas wydobyto **6 dziewcząt, które utonęły.** Na miejsce wypadku zjawili się **pruski minister opieki społecznej, nadburmistrz miasta i prezydent policji.** Przeszukiwania rzeki trwają nadal. Ciała zmarłych w tak tragiczny sposób przeniesiono do hali gimnastycznej koszar oddziałów łączności, aby tam dokonać ich rozpoznania.

SKŁĘBIONE WĘŻOWISKO OSZALAŁYCH WIDZÓW

Olbrzymią liczbę ofiar załamania się mostu koło Koblencji przypisują **przedewszystkiem** tej okoliczności, że spadający do wody ludzie obejmowali kurczowo jeden drugiego i tem samem utrudniali sobie utrzymanie się na powierzchni wody, uniemożliwiając również akcję ratunkową. Liczą się z tem, że dotychczasowa **liczba 38 ofiar zdwoi się.** Około 50 osób, które wpadły do wody mogły się uratować. Ustalenie tożsamości wydobytych dotychczas ofiar jest bardzo utrudnione, ponieważ wielu uczestników pochodziło nie tylko z Koblencji, ale również z innych miejscowości.

Prezydent policji w **Koblencji** natychmiast po otrzymaniu wiadomości o katastrofie nakazał zamknięcie wszystkich lokali rozrywkowych, które były otwarte na skutek zniesienia godziny policyjnej na czas trwania uroczystości oswobodzeniowych. Nadburmistrz Koblencji oświadczył przedstawicielom prasy, **że koszta pogrzebu ofiar katastrofy poniesie zarząd miasta.**

Nieszczęsny most używany był jedynie w nielicznych wypadkach przez robotników zakładów Stumma, położonych obok portu, dlatego też nie mógł sprostać olbrzymiemu ruchowi ubiegłej nocy.

Prezydent Rzeszy **Hindenburg przerwał swą podróż po Nadrenji,** oświadczając, iż wobec ogromnego nieszczęścia, które nawiedziło kraj, rezygnuje z odwiedzenia Treviru i Akwisgranu. Prezydent przyrzekł, iż weźmie udział w żałobnej uroczystości w Koblencji, poczem odjedzie do Berlina. Prezydent wyraził jednak nadzieję, iż niebawem będzie mógł odwiedzić Trevir i Akwiskran.

CO MÓWI NAOCZNY ŚWIADEK O KATASTROFIE

Jeden z naocznych świadków w ten sposób opisuje przebieg wielkiej katastrofy: Szedłem ze znajomym przez nieszczęsny most do Neuendorfer Ech, by stamtąd móc lepiej oglądać sztuczne ognie. Tłumy widzów ciągnęły przez wąski most do przystani w Coblenz-Lützel. Znajdowałem się wśród wrzącego tłumu, zalegającego miasto niedaleko od brzegu lützelskiego, gdy nagle z głośnym hukiem i wśród krzyków załamał się pod zwartym, głowa przy głowie, tłumie most i pociągnął za sobą znajdujących się na nim mężczyzn, kobiety i dzieci w nurty rzeki. Sam wpadłem również do łachy portowej. Przeraźliwe krzyki i wołania o pomoc rozlegały się nad ciemną otchłanią wód. W wielkiem przerażeniu tonący chwytali się siebie wzajemnie. Wobec tego, że znajdowałem się niedaleko brzegu i natrafiłem na grunt, udało mi się znajdującym się w pobliżu mnie ludziom przyjść z pomocą i wyratować ich od śmierci. Ciemności i śmiertelne przerażenie tonących wywołały panikę, która utrudniała akcję ratowniczą.

---

prawa, ale sprawiedliwość niedwuznaczna i wieczna.

„Pereat mundus fiat iustitia" (niechaj zginie świat cały a sprawiedliwości oby się zadość stało!), w tych słowach zamyka się stanowisko Etzla.

Dla podkreślenia poglądów autora warto przytoczyć charakterystyczny obrazek aparatu sądowego, „tej muszli, która ludząc ucho swoją wieczną pieśnią organną szemrze dlatego, że jest pustą":

„Za murami siedzieli pisarze pochyleni nad aktami, obwieszczeniami i pisali. Piórami swem siegali losów ludzkich, ale twarze ich były tak obojętne, jakby mieli tylko rozkaz przenieść określoną ilość atramentu na określoną ilość papieru. Składa się skargi, zaprzysięga zeznania, wydaje wyroki, komentuje prawa. Jest to skomplikowany mechanizm, w którym wszyscy spełniają posłusznie swoje funkcje: referendarze, asesorowie, prokuratorzy, adwokaci, radcy, archiwarjusze, sekretarze, skarbnicy, sędziowie, szacowna hierarchja, której szczytu nie dojrzysz i najwyższego ducha z drżeniem tylko przeczuwać mogą."

Zdaje się, że jest wcale poważny zastęp tych czytelników, którzy pod segerującym wpływem głębokiej prawdy życiowej tej książki rozczytywują się często w jej wstrząsających do głębi rozdziałach. Książka ta bowiem, będąca poważnem ostrzeżeniem dla małostkowości sędziów i prokuratorów jest darem o nieprzeciętnej wartości, darem bezcennym.

H. Altman.

Targi Wschodnie we Lwowie

ULGI DLA UCZESTNIKÓW X. TARGÓW WSCHODNICH NA LINJACH LOTNICZYCH

Zarząd Polskich Linij Lotniczych Sp. „Lot" przyznał uczestnikom Targów Wschodnich z okazji tegorocznej, dziesiątej z rzędu, jubileuszowej kampanji, zniżki w wysokości 50% dla przelotów samolotami w drodze powrotnej z Targów w czasie od 2 do 20 września br. Prawo do korzystania ze zniżki tej będzie miał każdy, kto w biurze sprzedaży biletów lotniczych we Lwowie przed powrotnym odlotem okaże okładkę pełnopłatnego biletu na podróż samolotem do Lwowa na dowód, że bilet taki w terminie ustalonym po cenie normalnej wykupił, a zarazem przedłoży zużyty conajmniej jednorazowy bilet wstępu na X. Targi Wschodnie, celem wykazania, że przybył do Lwowa dla ich zwiedzenia. Okazanie karty stałego wstępu, która jest wymagana przy zniżkach kolejowych nie będzie potrzebne. Dla uczestników X. Targów Wschodnich, zwłaszcza z Rumunji, skąd w związku z oficjalnie zorganizowaną rumuńską grupą zbiorową na Targach zapowiedziany jest przyjazd całego szeregu osobistości i licznych przedstawicieli kupiectwa, przyznane zniżki rozwiązują w sposób możliwie najdogodniejszy sprawę oszczędzania czasu i kosztów podróży dla przyjazdu do Lwowa, celem dokonania zakupów na Targach Wschodnich.

—ooo—

VI. TARG DROBIU, KRÓLIKÓW I GOŁĘBI NA TARGACH WSCHODNICH WE LWOWIE

Podobnie, jak w latach ubiegłych organizuje się w bieżącym roku na jubileuszowych X. Targach Wschodnich we Lwowie pokaz ptactwa domowego i królików, jako szósty z rzędu od roku 1925, targ drobiu i królików. Urządzeniem jego zajmie się pod patronatem Sekcji Chowu drobiu Małop. Tow. Roln., Lwowskie Towarzystwo Hodowców Drobiu i Królików, którego liczni członkowie na rozesłane do nich specjalne zaproszenia przystąpili już gremjalnie do przygotowań celem wydatnego obesłania tego pokazu. Uzupełnieniem działu drobiowego będzie odrębny pokaz gołębi, organizowany przez lwowskie Tow. Hodowców gołębi pocztowych i rasowych wspólnie z wojskową stacją gołębi pocztowych Nr. 6 we Lwowie, a w porozumieniu z Szefostwem Inżynierji OK VI., które w uznaniu zasług tegoż Towarzystwa na polu trenowania gołębi pocztowych do lotów z dużym pożytkiem dla wojskowości, akcję tę czynnie popiera. Termin targu drobiu, królików i gołębi ustalony został na dni 5 tj. na czas od 2 do 6 września włącznie. W miarę sprzyjających okoliczności i zainteresowania handlowego, termin ten będzie ewentualnie przedłużony. Udział w targu drobiowym przez obesłanie go żywemi okazami mogą brać jedynie członkowie Tow. hodowców drobiu i królików we Lwowie, oraz wszystkich innych analogicznych zrzeszeń z poza Lwowa. Niezależnie od tego pokazu, urządza Izba Przemysłowo-Handlowa we Lwowie w porozumieniu ze Zjednoczeniem polskich Eksporterów Jaj wielką Ogólnopolską Wystawę Jajczarską na Targach Wschodnich, której szczegółowy program osobno będzie ogłoszony. Informacje w sprawie pokazu drobiu i królików udziela biuro hodowli Małop. Tow. Roln. we Lwowie, ul. Kopernika 20. W sprawach Wystawy Jajczarskiej należy się zwracać do Izby przemysłowo-handlowej we Lwowie.

Samorząd ofiarą systemu rządzenia

W wydanym przez posła dra Józefa Putka mesięczniku „Samorząd Ludowy", znajdujemy następujące trafne uwagi:

Ustawy o naprawie samorządu w Polsce dotąd nie doczekały się załatwienia z następujących powodów:

1) „Bezpartyjny Blok" nie chce dla Małopolski zmiany prawa wyborczego do Rad miejskich i wiejskich, ani też zastąpienia mianowanych Rad powiatowych, Radami pochodzącemi z wyboru, albowiem przeprowadzenie wyborów na podstawie demokratycznego prawa wyborczego podcięłoby polityczny stan posiadania tej partji. Dlatego to poseł Polakiewicz jako prezes Komisji Administracyjnej systematycznie wraz z posłami „Be-Be" Zdzisławem Strońskim, Sobolewskim, Pacholczykiem, Dratwą, Siwcem, Długoszem, Kleszczyńskim i Jaroszem utrudniali, a nawet uniemożliwiali prace komisyjne nad temi ustawami.

2) Projektowane zmiany w ustawach miały na widoku ograniczenie starosty w stosunku do wydziału powiatowego, zniesienie osobnych pensyj dla starostów, zachowanie i wzmocnienie kontroli nad biurokracją przez Rady gminne i powiatowe, odnośnie do Kongresówki projektowano zniesienie mianowania wójta, a wprowadzenie na to miejsce wolnego wyboru, oddanie pisarzy gminnych pod całkowitą kontrolę Rad gminnych, a także zostawienie gminom swobody w doborze gminnych urzędników. Nic dziwnego, że biurokracja rządowa wraz z dobrze zorganizowaną biurokracją samorządową z Kongresówki, poruszyły wszystkie sprężyny, aby do uchwalenia takich ustaw niekorzystnych dla nich, nie dopuścić. Głównym szkodnikiem samorządu w tym wypadku okazał się były rosyjski pisarz gminny poseł Pacholczyk, zastępujący interesy zorganizowanych pisarzy gminnych w klubie „Be-Be".

3) Rząd obecny nie dowierza samorządowi, nie życzy sobie tem dobrze zorganizowanego i usamodzielnionego samorządu, albowiem taki samorząd stałby się zaporą dla jawnej czy ukrytej dyktatury. To też biurokracja ministerjalna, biorąca udział w obradach komisyjnych i plenarnych w Sejmie, stale przeszkadzała uchwaleniu projektów zabezpieczających wolność samorządu i szeroką kontrolę obywateli nad gospodarką samorządową, zato zalecała całkowite podporządkowanie samorządu urzędnikom państwowym (komisarzom, starostom i wojewodom). Głównymi propagatorami takiego ograniczenia samorządu są różni „pułkownicy" powołani na kierownicze stanowiska w rządzie, a system przez nich zaszczepiony w stosunku do samorządu, określony został nazwą „samorządu kasarnianego". Wyznawcami tego systemu są: minister Składkowski, wiceminister Pieracki, były dyrektor departamentu samorządowego Duch i liczne koła zorganizowanej biurokracji samorządowej.

Doświadczenia poczynione w Sejmie z ustawami samorządowemi dowodzą, że nie prędzej zaświta w Polsce lepsza przyszłość dla samorządu, aż skończy się obecny system rządzenia państwem.

LISTY Z KRAJU

Rzeszów, 22 lipca.

PRZED WYBORAMI MIEJSKIEMI. — PAN PRZODOWNIK

Pomimo sezonu ogórkowego istnieje poruszenie umysłów w naszem mieście. Powodem do tego że z końcem tego miesiąca nastąpi wylosowanie połowy radnych miejskich, którym kończy się kadencja w dniu 8 września tego roku.

Ugrupowanie klubów w rzeszowskiej radzie miejskiej przedstawia się następująco: radnych o orjentacji jedynkowej jest 29, wliczając w to burmistrza dra Krogulskiego, żydów 18 radnych, w tem 6 sjonistów a 12 z t. zw. klubu gospodarczego, PPS 7 radnych, 2 dzikich i 1 radny narodowej demokracji.

Klub PPS składał się przedtem z 9 radnych, jednak 2 malkontentów opuściło szeregi socjalistyczne i są dzikimi, względnie starają się być bebesiakami.

Jeżeli chodzi o głosowanie, to żydzi przeważnie głosują z jedynką, tem samem dr. Krogulski może zawsze być zadowolony, mocno siedzi na stolcu burmistrzowskim, zwany popularnie w naszem mieście „wiecznym burmistrzem Rzeszowa", gdyż zawsze przy każdych wyborach potrafi sobie większość urobić.

Większość, która rządzi miastem, nie może zadowolić robotników, niestety, przy wyborach kurjalnych, zorganizowana klasa robotnicza nawet przy największych wysiłkach nie potrafi przeprowadzić swojej większości. Inaczej przedstawiałaby się sprawa gdyby głosowanie odbywało się na podstawie pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego. Robotnicy wiedzą, że z winy jedynki ustawy samorządowej w sejmie nie uchwalono.

Przy dotychczasowej, obowiązującej ordynacji wyborczej kurjalnej tworzą zwykle ugrupowania polityczne kompromisy. Tak będzie i w Rzeszowie. I dlatego kto z kim pójdzie jest tematem tutejszych polityków. Szczególniej budzi zainteresowanie z kim pójdzie w bloku endecja, chadecja, dalej co zrobi PPS, gdyż sanacja pójdzie z żydami w bloku, to pewne.

Oczywista, o ile chodzi o PPS, to uczyni tak, jak wymaga tego interes klasy robotniczej.

* * *

Jeszcze przed Kongresem krakowskim otoczyła opieką policja lokal Tow. Uniwersytetu Rob., w którym mieszczą się biura PPS i Związków zawodowych.

Szczególniej jeden pan przodownik, niejaki Balbuza, miał tak dużo czasu, że mógł po całych dniach krążyć obok lokalu, łazić po lokatorach, mieszkających w tym domu i napastować bogu ducha winnych ludzi, którzy oczywista „informacyj", o jakie chodziło p. Balbuzie, udzielić nie mogli.

Ale p. Balbuza nietylko zbiera informacje, ma on także oddany referat zbierania danych o związkach zawodowych, kto należy do zarządu takiego czy innego związku itp.

Nie mielibyśmy przeciwko temu nic, gdyż rozumiemy, że owego pana władza wysyła, aby to robił, jednakże p. Balbuza, składając wizyty „urzędowe" w Domu robotniczym, lubi także politykować na temat, że wszystkie stronnictwa djabła są warte, bo najlepiejby było, żeby była zgoda itp.

Pan ten mógł tylko dlatego politykować w ten sposób, że w tym czasie nie było w stowarzyszeniu ludzi czołowych, którzy byliby temu panu zwrócili delikatnie uwagę, że jeśli chce politykować, to niech podziękuje za służbę w policji i chodzi na zgromadzenia ludowe, gdzie będzie mógł propagować tę swoją zgodę i przekonywać, że wszystkie stronnictwa są djabła warte itp.

Dziwimy się tylko, że w tym czasie kiedy w mieście zdarzają się częste kradzieże i niema targu, na którymby chłopu nie ukradli pieniędzy, to p. Balbuza ma jednak tyle czasu, że może godzinami gwarzyć o polityce.

Czyżby komisarjat PP. w Rzeszowie nie miał dla tego pana roboty?

—ooo—

Przemyśl, 23 lipca.

MORALNOŚĆ „SANACYJNA"

Niejednokrotnie pisaliśmy o wartości moralnej ludzi, którzy w systemie „pomajowym" znaleźli się na stanowiskach rządowych i samorządowych. „Majoryzacja" Kas chorych ma w swojej historji nazwiska *Ochmanów, Szmalów, Zakrzewskich, Zielińskich, Nadziei* i wszelakich mniejszych i większych *Zinsów*. Ludzie ci, bez żadnych kwalifikacyj, rozsiedli się w instytucji ubezpieczenia społecznego, a pozbawiając pracy starych, wytrawnych urzędników, otoczyli się jaknajgorszym elementem, który miał być narzędziem w ich niecnej robocie, nakazanej z góry.

Osławiony *Nadzieja*, który po spełnieniu roli, jaką mu wyznaczyli jego mocodawcy, wyrzucony został ze Lwowa, pozostawił po sobie w Kasie osobnika przez niego przyjętego niejakiego *Zygmunta Wójciaka* z Przemyśla.

Indywiduum to, ma bardzo niechlubną przeszłość, mimo swego młodego wieku. Przez kilka lat był administratorem „Głosu Przemyskiego", gdzie nie wyliczył się z kilku tysięcy złotych. A kiedy go napiętnowano publicznie i nazwano pospolitym złodziejem, wówczas z zemsty napadł na tow. *dra Grossfelda*, a następnie na tow. *Belucha* w Przemyślu i oddał do niego trzy strzały, które na szczęście chybiły. *Jeszcze sprawa w sądzie przemyskim nie zakończona, a Wójciak który zasłużył się dobrze BBS-owi i Burdzie, otrzymuje w nagrodę posadę w Kasie chorych we Lwowie!*

Komentarze są zbyteczne. Zgnilizna toczy jak rak całą „sanację", która otacza się indywiduami z pod najciemniejszej gwiazdy. Tam, gdzie niema kontroli publicznej, tego rodzaju element jest zawsze mile widziany. Niedaleka przyszłość zmiecie ich jednak. Wrócą do swoich „zawodów", a niejeden może i za kraty więzienne.

HUMOR I SATYRA

NA RAUCIE LITERACKIM

— Czy pani jest literatką?

— O, ja nie mam żadnego talentu.

— Nie o to pytam, lecz o to, czy pani jest zawodową literatką?

Z TEATRU

—o—

Bagatela: „4 LUDZI W 4 ŚCIANACH". Komedja w 4 odsł. Wł. Zaleskiego. Występ Ireny Solskiej.

(j) Autor „Gobelinu" lubuje się tu najwidoczniej w symetrji: pokratkował psychologję czworga swoich osób i wprowadził w cztery ściany dwie kontrastowe kobiety i dwóch kontrastujących mężczyzn. Jedna z kobiet ma być umysłem jasnym, praktycznym, przenikliwym — jak światło dzienne — to wcielony rozum. Druga, jej siostra — to uczucie, to rozmarzenie, to jakby romantyczna poświata księżycowa... Te dwie siostry, podkreśla autor, dają się zesumować i razem stwarzają najdoskonalszy wykwit kobiecego ducha.

Mają one poczucie swojej połowiczności indywidualnej, a doskonałości wspólnej — i chcą nierozdzielnie kroczyć przez życie — z misją uszczęśliwiania jednego mężczyzny. Tym wybrańcem losu jest mąż pierwszej, a rycerz drugiej. Widzimy tego szczęśliwca — jak przykłada rewolwer do skroni... Bo przeważe w nim zdobył rycerz, który chce być bez skazy i, jako adwokat wzdraga się dotknąć brudnych spraw — a w zwyrodniałych czasach powojennych — poucza autor — od takich spraw właśnie się żyje. Skąd więc czerpać środki do życia? W chwili jednak, gdy ma paść strzał, wpada tak „deus ex machina" kolega nieboraka — wytrąca mu rewolwer z dłoni i wymową swoją przychodzi w sukurs „rozumowi", który ustami żony już tłumaczył niedoszłemu samobójcy, że jego fach zmusza go do ocierania się o moralnych brudasów.

Kto zacz ów kusiciel i zbawca w jednej osobie? Człowiek o wytartej garderobie i nieco wytartej moralności — z przeszłością pełną przygód postrzeleńca (nawet dosłownie) ale nie bez pewnej rzutkości i trzeźwości tak, że autor przytula go wkońcu do swych piersi, jako „syna marnotrawnego" i zsyła nań właśnie wszystkie dary i błogosławieństwa szczęśliwego zakończenia sztuki: oto z włóczęgi uczynił zeń w krótkiej drodze dobrze prezentującego się wspólnika p. mecenasa, zdezynfekował go moralnie pod wpływem wzniecenia w nim prawdziwego uczucia do źródła uczuciowości w sztuce — do siostry pani domu, Bronity. Obdarzył go nadto spadkiem, aż wreszcie udzielił mu największej premji, jaką w tych czterech ścianach miał do dyspozycji: pozwolił mu unieść ze sobą skarb kobiecości, zaklęty w dwóch siostrach.

A cóż się stało z tamtym? Tamten — mecenas, pełny skrupułów w akcie pierwszym, stał się z lunatyka, zapatrzonego w Bronitę, łowcą spraw popłatnych — wdał się nawet w romans z żoną jednego z najbardziej podejrzanych klijentów — rozsmakował się w mamonie i cynizmie.

Dobrze mu tak! Traci to, czego przecie nie docenia: te dwie kobiety — syntezę zalet kobiecych. Jego kolega raz jako „demon" zatriumfował był nad jego kruchą, jak orzekł autor, etyką — drugi raz, jako wyżej umoralniona jednostka, nad jego niecnotą.

Autor chciał dać swojej sztuce zakrój psychologiczny — zainteresować słuchaczów problemem komplikacyj duchowych, ale stopniowo zaczął wpadać w groteskę, zwłaszcza, gdy zainscenizował zgodną przeprowadzkę obu dam; a podkreśliły to jeszcze bardzo niezręczne chwyty autorskie w końcowej scenie ostatniego aktu. (Spór mężczyzn w momencie generalnego rozstania).

Sztuka p. Zaleskiego wybrana została zapewne na objazd ze względu na jej niekłopotliwość: jedność miejsca i zespół czteroosobowy.

Liczne dyskusje dały okazję pani Solskiej do roztoczenia znanego kunsztu prowadzenia dialogu (w roli żony, Ireny). Pełnego werwy i swady partnera znalazła znakomita artystka w p. Stachockim (inspirator adwokata). Natomiast p. Surzyński, którego pamiętamy ze sceny krakowskiej, jest artystą zbyt młodym, ażeby mógł był wyzyskać swoją rolę (adwokata): nadrabiał nie tyle miną, ile mimiką przesadną; a p. Wołoszynowska — rzeczniczka uczucia — też nie mogła podołać swojemu przeznaczeniu w sztuce.

Przedstawienie, rozpoczęte niezwykle późno — zakończył pokaz mód.

—ooo—

KRONIKA

Kraków, 25 lipca.

Wycieczki TUR

WYCIECZKA DO MUZEUM CZAPSKICH

W niedzielę 27 bm. urządza TUR wycieczkę do Muzeum Czapskich, mieszczącego się w gmachu przy ul. Wolskiej. Jest to oddział Muzeum Narodowego, w którym pomieszczone są zbiory tkanin, numizmaty, wspaniałe zbroje, porcelana, portrety i księgozbiór, zawierający bezcenne książki.

Zbiórka punktualnie o godz. 10'30 przed gmachem Muzeum przy ul. Wolskiej.

—ooo—

OBRADY KOMISJI GRANICZNEJ POLSKO-RUMUŃSKIEJ W KRAKOWIE. Wczoraj rozpoczęły się w Krakowie obrady polsko-rumuńskiej komisji granicznej, która podejmuje dalszy ciąg prac dla wyznaczenia granicy polsko-rumuńskiej wzdłuż Dniestru. — W pracach swych komisja opierać się będzie na planach zdjętych najnowszą metodą fotogeodetyczną. Plany opracowuje się na podstawie zdjęć polowych, dokonanych w oddziale fotogeodezji ministerstwa robót publicznych w Krakowie pod kierunkiem prof. Piątkiewicza. W konferencji bierze udział ze strony rządu rumuńskiego generalny dyrektor służby wodnej rumuńskiego ministerstwa robót publicznych, inż. Rudolf Oprean, ze strony polskiej naczelnik wydziału i inspektor min. robót publicznych inż. Alfred Konopka, oraz polski i rumuński kierownik komisji granicznej, płk. Draganesco i radca min. inż. Medyński. Prace komisji potrwają kilka dni. Po zakończeniu prac członkowie delegacji rumuńskiej udadzą się na zwiedzenie urządzeń regulacyjnych Wisły oraz kilku jej dopływów.

POCHWAŁA DZIELNYCH STRAŻAKÓW KRAKOWSKICH PRZY GASZENIU OGNIA W BOCHNI. Na ręce naczelnika krakowskiej straży pożarnej p. Obidowicza nadeszło pismo zarządu państw. żupy solnej w Bochni, w którem dyrekcja żupy dziękuje załodze krakowskiej straży za wybitną pomoc, okazaną w czasie katastrofalnego pożaru na szybie „Campi" w dniu 19 bm. W piśmie tem zarząd żupy podkreśla, że głównie dzięki wybitnej pomocy krakowskiej straży, straty wyrządzone przez pożar są znacznie mniejsze. Zaznaczyć wypada, że krakowska straż pożarna przybyła na miejsce pożaru w punkcie kulminacyjnym, gdy żywioł szalał ze straszliwą siłą. Dzięki energicznej akcji krakowskiej straży pod dowództwem naczelnika Obidowicza, przeprowadzonej wspólnie ze strażami, znajdującemi się na terenie pożaru, zdołano ogień w przeciągu krótkiego czasu zlokalizować i zażegnać niebezpieczeństwo grożące całej kopalni i miastu Bochni.

ODNOWIENIE KOPCA KOŚCIUSZKI. Na zaproszenie po. dowódcy OK V. płk. Bolesławicza, odbyło się komisyjne zbadanie stanu uszkodzeń Kopca Kościuszki, w obecności prezydenta Rollego, prezesa dra Tomkowicza, jako przedstawiciela Komitetu opieki nad Mogiłą Kościuszki, oraz referentów budownictwa wojskowego z podpułk. Hackbeilem. Płk. Bolesławicz przedstawił komisji plan odnowienia Kopca Kościuszki, opracowany przez budownictwo wojskowe OK V. Komisja — po dokładnem zbadaniu obecnego stanu Kopca — zatwierdziła w całości plan projektowanych przez budownictwo wojskowe robót.

Prace wstępne około odnowienia Kopca Kościuszki rozpoczęły się natychmiast.

ZAKWITŁA PALMA BANANOWA NA PODWÓRCU MAGISTRATU KRAKOWSKIEGO. — Przed kilku dniami stojący na podwórcu gmachu magistratu krakowskiego wspaniały okaz palmy bananowej zakwitł żółtym kwieciem. Wielkie kiście kwiecia zwisają z pod olbrzymich liści palmy. Jest to pierwszy wypadek zakwitnięcia na wolnem powietrzu w Krakowie podzwrotnikowej palmy bananowej. Dwa tylko znajdują się okazy tej palmy w ogrodnictwie miejskiem i oba są ustawione w lecie w podwórcu magistratu. Wykluczone jest, by owoc dojrzał, gdyż klimat nasz jest za zimny dla podzwrotnikowej palmy. — W każdym razie sam fakt, że palma zakwitła, stwierdza, iż tegoroczne lato jest nadzwyczaj upalne. Palma znajduje się również w podworcu małym, otoczonym wysokiemi murami, które chronią ją od zimnych powiewów wiatru.

WIELKIE WŁAMANIE. Wolf Manne, zam. przy ul. Bożego Ciała 23, zgłosił w policji, że dostali się nieznani sprawcy do jego mieszkania, skąd skradli garderobę, oraz srebrne kandelabry i lichtarze, łącznej wartości 7.500 zł. Dochodzenia w toku.

Pogrzeb niezapomnianego, a jednak zapomnianego artysty

Z POGRZEBU ŚP. WACŁAWA SZYMANOWSKIEGO W KRAKOWIE

Wczoraj o godz. 10 rano przywieziono karawanem samochodowym z Warszawy do Krakowa zwłoki zmarłego tam nagle **śp. Wacława Szymanowskiego, wielkiego artysty-rzeźbiarza i malarza, jedynego przedstawiciela impresjonizmu w rzeźbie.** Potężny rzeźbiarz i równocześnie malarz, niezapomniany artysta narodowy, twórca „Pochodu na Wawel", **żegnany był nad mogiłą przez garstkę najbliższych w tym Krakowie, gdzie kilkadziesiąt lat spędził na twórczej pracy.** W kaplicy cmentarza rakowickiego przy trumnie metalowej ze zwłokami wielkiego artysty obsypanej kwieciem, odbyło się nabożeństwo żałobne, podczas którego odegrało szereg utworów religijnych **trio artystów: prof. Grossman** (skrzypce), **dr. Skarżyński** (czelo) i **pani Manovardo** (harmonjum). Po nabożeństwie rozległy się smutne dźwięki marsza żałobnego Chopina, przy którego tonach trumnę wyniesiono z kaplicy. Za trumną szła żona Zmarłego, artysty z dwoma synami, wicewojewoda **Mikosz** ze starostą Małaszyńskim, wicepr. Tow. Przyj. Sztuk Piękn. dr. Muczkowski z dyrektorem Schroederem, prezes „plastyków" art.-mal. Grott, prof. Uniw. poznańskiego dr. Kleczkowski, im. „Głosu Narodu" red. Matyasik i im. „Naprzodu" prof. Korolewicz. **I to wszyscy — nie było tłumów, nie składano hołdów, szczupłe grono przyjaciół i wielbicieli Zmarłego, odprowadziło zwłoki wielkiego artysty do grobu, który zbudował dla swych wcześnie zmarłych synów i spoczął obok nich u stóp wierzb płaczących. Tak pochował Kraków niezapomnianego twórcę wielu potężnych rzeźb i obrazów — zapominając o jego zasługach dla Ojczyzny.**

Jakie szkody wyrządził pożar kopalni soli w Bochni?

W dniu 21 bm. wyjechała z Warszawy do Krakowa specjalna komisja głównej dyrekcji monopolu solnego, celem przeprowadzenia śledztwa administracyjnego w sprawie pożaru młyna solnego i części urządzeń mechanicznych szybu Kampla w Bochni. **Naogół kosztowna maszynerja szybu ocalała, spłonął natomiast doszczętnie młyn solny, oraz składy worków z zapasem około 700 tysięcy worków.** Jak donosiliśmy już, szkody wynoszą około **3 miljonów złotych.**

Śpiewaczka operowa przemycała z Wiednia kosmetyki i jedwab

Na skutek zawiadomienia Komis. granicznego w Zebrzydowicach, przytrzymano na krakowskim dworcu osobowym **pod zarzutem przemytnictwa Zofję Engel, lat 33, śpiewaczkę operową, zam. w Wiedniu.** Przy rewizji dokonanej wspólnie z organami celnemi znaleziono u Engelówny znaczną ilość **nieocłonych kosmetyków i garderoby jedwabnej.** Przedmioty te zakwestjonowano i przekazano do dyspozycji władz cywilnych w Krakowie. Engelównę po spisaniu protokołu zwolniono.

—ooo—

WYKOPANIE SZKIELETU LUDZKIEGO. Robotnicy zajęci przy robotach ziemnych obok IV mostu u wylotu ul. Krakowskiej wykopali szkielet ludzki. Szkielet po oględzinach przez miejskiego fizyka przewieziono na cmentarz.

WŁAMYWACZE GRASUJĄ. Nieznani narazie sprawcy dostali się do restauracji Kornhausera, przy ul. Dekienta 10, skąd skradli wódki i sorty tytoniowe, łącznej wart. 600 zł. — Bejla Feder, zam. przy ul. Mostowej 2, zgłosiła w policji, że dostali się nieznani sprawcy do jej mieszkania przez oderwanie kłódki od drzwi, skąd skradli bieliznę męską i damską opatrzoną monogramem B. F., garderobę męską i damską, część pościeli oraz 6 łyżeczek srebrnych łącznej wartości około 10 tys. zł. Dochodzenia w toku.

—ooo—

SPORT

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY PŁYWACKIE organizowane przez Makkabi krakowską w dniu 27 bm. wzbudziły wielkie zainteresowanie w sferach sportowych Krakowa. Szczególnie ostatnie wyniki pływaków niemieckich z Hindenburg - Friesen, którzy w ubiegły tydzień pobili bezapelacyjnie słynną drużynę pływacką z Gliwic, wskazują na świetną formę naszych gości, którzy przyjeżdżają tutaj w pełnym składzie, gdyż zależy im bardzo na wyniku meczu piłki wodnej z mistrzem Polski, Makkabi krakowską. — Sensacją będzie występ pływaków Górnego Śląska. Hakoah bielski zgłosił mistrzynię Polski na rok 1929, Reicherównę i Mehlerównę, oraz wiele innych zawodniczek, wreszcie drużynę piłki wodnej, która rozegra mecz z Cracovią. — WHakoahu gra repr. gracz Polski Braciejowski. Sztafety Hakoahu są w bardzo dobrej formie. Erster Katowitzer Schwimmverein przysyła doskonałych zawodników, między innymi świetnego Karliczka, rekordzistę Polski w stylu grzbietowym, który w ubiegłym tygodniu osiągnął na 200 m st. dow. znakomity czas 2.44. Cracovia wystąpi ze swymi najlepszemi siłami. Dotychczas zgłosiła Cracovia Kota, Roupperta, Gryglewskiego, Paullyego. Ze zawodniczek Cracovii startuje Rollowa i sztafeta pań. W skokach startuje Sieńkowski, którego spotkanie ze skoczkiem niemieckim Hoofem zapowiada się sensacyjnie. Wisła wystąpi jeszcze z większą ilością zawodników, niż na mistrzostwach, i ma poważne szanse na zwycięstwa w konkurencjach niektórych. Wreszcie organizatorzy tj. Makkabi wystąpi z najlepszymi zawodnikami tj. Schönfeldówna, Sandherżanka, Feilgutówna, Rilermanem, Soldingerem i i. Ze względu na niemożność przyjazdu zawodników obcych na dwa dni, odbędą się zawody z pełnym programem w niedzielę od 4.30 pop. w pływalni Parku krakowskiego. Przedsprzedaż biletów we firmie Wurm ul. Szewska. Ze względu na ograniczoną ilość miejsc wskazane jest zaopatrzenie się w bilety w przedsprzedaży.

—ooo—

Z Polski

ODSŁONIĘCIE TABLICY PAMIĄTKOWEJ KU CZCI ADAMA ASNYKA w Tatrach na hali Gąsienicowej odbędzie się w niedzielę 3 sierpnia o godz. 1 popołudniu.

RUCH AUTOBUSOWY W ZAKOPANEM. Polski Związek Turystyczny objął z dniem 15 lipca br. na nowym centralnym dworcu autobusowym w Zakopanem przy ul. Kościuszki organizację i administrację ruchu autobusowego. Organizacja ta jest dokładnie wzorowaną na organizacji krakowskiego Polskiego Związku Turystycznego i obejmuje służbę informacyjną, sprzedaż biletów, oraz kontrolę ruchu. Stałe codzienne połączenia z dworca autobusowego w Zakopanem obejmują miejscowości: Kraków, Nowy Targ, Poronin, Smokowiec, Czarny Dunajec, oraz lokalne linje Kuźnice i Jaszczurówka. Pozatem urządzane są stale wycieczki do Morskiego Oka, Pienin i Doliny Kościeliskiej. Wszelkich informacyj udziela zarząd Polskiego Związku Turystycznego na dworcu autobusowym w Zakopanem, ul. Kościuszki, Tel. 590.

EKSPLOZJA W PIWNICY APTEKI W CHRZANOWIE. W piwnicy apteki Józefa Silbersteina w Chrzanowie nagromadziły się gazy, najprawdopodobniej z powodu wystrzelenia korków z butelek z amonjakiem, jodyną i kwasem solnym. Gazy eksplodowały niszcząc piwnicę i znajdujące się w niej inne środki lecznicze. Szkoda wynosi około 25.000 zł.

NIEZWYKŁY PROCES O WŁASNOŚĆ BARANOWICZ: Pretensje szofera paryskiego do terenów miasta. Na wokandę sądu okręgowego w Nowogródku wpłynie niebawem niezwykle sensacyjny proces cywilny. Chodzi tu o prawo własności do terenów miasta Baranowicze. Lwia część tych terenów jest w obecnej chwili własnością Marji Górskiej. Głównym powodem w procesie ubiegającym się o swoje prawa, jest niejaki Markiewicz, szofer taksówki w Paryżu. Prócz tego jest jeszcze kilka innych pretensyj. Cały spór wynikł z tytułu wyjątkowych ustaw rosyjskich, na mocy których rzekomo nabyła te tereny znana rodzina hr. Rozwadowskich. Wartość spornych terenów jest olbrzymia, ze względu na niezwykle szybkie tempo, w jakiem rozrastają się ekonomicznie Baronowicze. Proces budzi ogromne zainteresowanie.

ZIEMIA PRZYSYPAŁA SZEŚCIORO DZIECI. Niezwykle tragiczny wypadek wydarzył się w tych dniach w Pucku na Pomorzu. W dole po wybranym żwirze bawiła się gromadka dzieci. — Wpewnym momencie osunęła się ziemia, grzebiąc malców. Na alarm pozostałych dzieci przybyła natychmiastowa pomoc. Czworo z nich wyratowano, natomiast 5-letni Grzegorz Semmerling i 3-letni Jan Bartylewski ponieśli śmierć wskutek uduszenia.

BANDA RABUSIÓW USIŁOWAŁA PRZEDOSTAĆ SIĘ Z LITWY. Onegdaj w nocy na odcinku Łoździeje przekroczyła granicę Litwy banda uzbrojonych rabusiów i pod osłoną ciemności, skierowała się w stronę granicznej wsi Babele. Powiadomione o tem nasze władze graniczne

wszczęły pościg za bandytami i oddział KOP natrafił na nich w pobliżu wymienionej wsi. Dywersanci otworzyli ogień karabinowy i poczęli rzucać granaty, następnie wciąż się ostrzeliwując rozpoczęli odwrót w stronę granicy, porzucając na polu jednego rannego, jak się okazało Jana Michowiczjusa, pochodzącego z Litwy, który w parę chwil potem wyzionął ducha.

Z zagranicy

MIĘDZYNARODOWY KONGRES KRYMINOLOGICNY W PRADZE. W sierpniu br. odbędzie się w Pradze czeskiej X. międzynarodowy kongres kryminologiczny przy udziale licznych specjalistów z zakresu prawa karn. i więziennictwa ze wszystkich państw cywilizowanych. Przygotowaniem zjazdu zajęła się Międzynar. komisja dla prawa karn. i więziennictwa w Bernie wraz z komitetem organizacyjnym zjazdu w Pradze. Niemal codziennie napływają na ręce organizatorów kongresu nowe zgłoszenia uczestników zjazdu, przyczem, jak dotychczas, najwięcej zgłoszeń nadeszło z Anglji i Ameryki. Obrady kongresu odbywać się będą w czterech sekcjach. Ze strony Czechosłowacji w obradach zjazdowych wezmą udział również wybitni przedstawiciele sfer urzędowych z ministrem sprawiedliwości tow. drem Meissnerem na czele.

KONGRES MIĘDZYNARODOWEJ FEDERACJI KOBIET Z WYŻSZEM WYKSZTAŁCENIEM W PRADZE. W ramach odbywającego się w Pradze międzynarodowego kongresu kobiet z wyższem wykształceniem odbyło się w tych dniach w sali posiedzeń ratusza praskiego uroczyste zebranie rady międzynarodowej federacji kobiet z wyższem wykształceniem przy udziale licznych delegatek, prezydenta miasta Pragi dra Baxy, przedstawicieli sfer rządowych, kulturalnych itp. Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącą czechosłowackiego związku kobiet z wyższem wykształceniem, dr. inż. Tumlirową, objęła przewodnictwo przewodnicząca międzynarodowej federacji kobiet z wyższem wykształceniem, pani Cullis, która podziękowała Czechosłowacji za serdeczne przyjęcie, a następnie w krótkich słowach omówiła historję ruchu emancypacyjnego kobiet. Ciekawe były zwłaszcza wywody pani Cullis o udziale kobiet w życiu społecznem współczesnych narodów. Pod koniec swego przemówienia podkreśliła uani Cullis, że federacja kobiet z wyższem wykształceniem pragnie czynnie współpracować nad dziełem pacyfikacji świata.

Z letnisk i uzdrowisk

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Zakopane, w lipcu.

Chyba nie może być więcej boskiego wypoczynku, jak podzielić sobie urlop wypoczynkowy na dwie części — połowę spędzić nad polskiem morzem, a drugą w górach. Kiedy luby letniku tak się urządzisz, to z pewnością do drugiego roku niezłyko wytrzymasz ze zdrowiem, ale będziesz miał i na rok dość widoków, jakich się napatrzysz — żywych i martwych. Rok widoków na zapas. Gdyby tak Pan Bóg był urządził morze pod Tatrami, nie byłoby nic wspanialszego, jak kąpać się w morzu, wylegiwać się po wydmach, obsuszać się po górach, a naprzykład na Giewont wyłazić na słoneczne kąpiele. Że teżto Bóg takich ludzkich zachcianek nie przewidział... Być może, że w mądrości swej tak właśnie przewidział, że gdyby był coś podobnego zrobił, to ludziska mieliby taki raj na ziemi, żeby się im ani pracować nie chciało. Zachciałoby się im nawet wycieczek po górach w strojach kąpielowych przez Zawrat do Morskiego Oka. Tylko w mrozy i zadymki nie byłoby sezonu.

Przemały w tym roku pobyt na Helu. I czas dopisał i taki zjazd ludzi, jakiego jeszcze nie było. Zachorowali ludzie w tym roku na morze. Kto, gdzie — nad morze.

Zdzierstwo na naszych górskich kąpieliskach powypędzało ludzi nad morze. Tam jeszcze nie doszła ta zaraza zdzieracza i dlatego istne przeludnienie, gdzie się ruszyć. „Wampiry pensjonatowe" nie wysysają tak kieszeni, jak w Krynicy i w Zakopanem. Różnica w cenach dochodzi do 50 procent. Stąd powodzenie, bo Kaszubi nie mają jeszcze zdzierczych instynktów i jeszcze się nie zdemoralizowali. Za 16 złotych dziennie w Helu w pierwszorzędnym pensjonacie jest się zupełnie zadowolonym.

Przepłynąć statkiem polskiej Żeglugi, przejechać koleją Polskę na największą jej szerokość, a znaleźć się w Zakopanem, to — dalipan — należy do przyjemności niebagatelnej. Wpatrując się w wydmy nadmorskie i w przepaścisty bezkres morskiej tafli, ukołysze się człek w jakiś kojący bezwład, ale i może w jakąś beztroską niezdarność. Góry usposabiają inaczej. — I gdy już przed Nowym Targiem wystawi człek łepetę przez okno wagonu, zachłyśnie podtatrzańskiego powietrza, a ukażą się mu niebotyczne Tatry, to się skrzepi i ponad poziom duchem się wznosi. Nad morzem, jakby zapadał się w ukojenie, w Tatrach jakby się porywał.

Śliczne Zakopane latem i zimą, śliczne. Tylko umieć się rozglądać. Wprawdzie taternikiem zamiłowanym nigdy nie byłem, nie łażę po górach jak poseł Czapiński, czy inny taternik, ale nie przeżyłbym roku, gdyby do Zakopanego nie zaglądnął i bodaj nie połaził po owym kochanym zakątku, nie przejechał się do Kościeliskiej Doliny i choć raz nie wsiadł w autobus i nie dał się zawieźć nad „Morskie Oko". Bodaj raz w roku tam być muszę, by napawać się pięknem jeziora i podumać nad wspomnieniami przeżytemi, a do których tęskni się i tęskni. W tem nieopisany urok i życia słodycz — w błogosławionej tęsknocie ukojenie.

W tym roku przestrzeniej jakoś w Zakopanem. Mniej osób dla kuracji, mniej dla rozrywki. Po części Zakopane odmodniało. Teraz zamodniało morze. Zakopane rozbudowano poza potrzebę, — drożyzna budowlana wysoka, a z chwilą pofolgowania w wydawaniu zagranicznych paszportów, dużo osób sprzeniewierzyło się Zakopanemu. Ściągu szczególnego niema, bo ani żadna „miss Polonia" w dwudziestu toaletach się nie ukazuje, ani żaden egzotyczny książę nie zjechał, ani nawet „żywego" ministra nie uwidzisz. Przegląd mód i... kokot nie dopisał, nawet hochsztaplerzy gdzieś się przerzedzili. Ochłodzenie w powietrzu i w... interesach. Po restauracjach skromnie, po pensjonatach nudnawo, na wycieczkach brak należytego ożywienia. Jednak, ślicznie w Zakopanem. Przypuszczam, że z sierpniem będzie większe zaludnienie, a najpiękniejszy czas górale przepowiadają na drugą połowę sierpnia i na wrzesień. Zda się, że się nie mylą, bo wczesną jesień sam widywałem we wrześniu śliczną w Zakopanem już nieraz. Możeby zakontraktować w polskim instytucie meteorologicznym pogodę na nadchodzące kilka tygodni?

W luksusowych pensjonatach zadrogo na przeciecane kieszenie polskich demokratów. Natomiast w niekrzykliwych można urządzić się możliwie. Zdawna znane pensjonaty obsadnie wypełnione. Znani lekarze cieszą się znaczną klientelą. Apteki zasobne, szczególnie najnowsze. Masłowskiego, wzorowo prowadzona.

Dentystów nie brak. Adwokatów też przybywa. W razie potrzeby znajdzie się doradca prawny. Komu na miłem towarzystwie zależy, a na dobrem jadaniu, niech się wtuli do renomowanych pensjonatów. Polecam luksusową „Lwowiankę", lub skromniejszą „Gencjanę". Ręczę, że ta druga z goryczą rośliny lekarskiej tej nazwy nic nie ma wspólnego, a miła od gospodyni po pensjonariuszy. Kogo nie stać nawet na drugą, niech się rozglądnie po innych „Ankach", „Jankach", czy „Władkach". Wszędzie umawiać się dokładnie i o ścisłe wymagania przy odpowiednich cenach. St. Sz.

Przegląd gospodarczy

—o—

CIĘŻKIE POŁOŻENIE W PRZEMYŚLE W BIELSKU

W przemyśle **metalowo-przetwórczym** napływ zamówień w czerwcu był bardzo słaby. Mała ilość inwestycyj, oraz ograniczony ruch budowlany, spowodował daleko idące ograniczenia ruchu. Fabryki śrub i nitów okręgu bielskiego pracowały zaledwie **przez trzy dni w tygodniu**, odlewnie żelaza przez dwa dni, fabryki wyrobów metalowych, warsztaty konstrukcyjne przez **3 do 4 dni w tygodniu**.

Zakłady te w roku bieżącym z powodu braku większych inwestycyj i ograniczonego ruchu budowlanego tylko z trudem mogą podtrzymać ruch i rentowność przedsiębiorstw.

Nieco dalej idą **walcownie metali**, które jeszcze są w stanie utrzymać ruch przez 6 dni w tygodniu, jednakowoż na jedną tylko zmianę. **Fabryki elektro-motorów oraz maszyn i urządzeń elektrotechnicznych** ograniczyły ruch do **3 dni w tygodniu**; i tu podnoszone są skargi na minimalny napływ zamówień. W dziale **budowy maszyn włókienniczych** konjunktura w zbycie nie doznała poprawy. Również w dziale **budowy maszyn i aparatów dla przemysłu cementowego i kapeluszniczego napływ zamówień był ograniczony.**

Wywóz bielskich materjałów włókienniczych przedstawia się następująco: W czerwcu, roku bieżącego wywieziono z okręgu Bielsko-Biała 24.339 kg. towarów włókienniczych, wartości 605.155 zł., co oznacza zmniejszenie się, w porównaniu z czerwcem 1929 roku, pod względem wartości, o 352.405 zł., pod względem zaś wagi o przeszło 5 tysięcy, kg.

TELEGRAMY

KRWAWE REPRESJE W KOLONJACH FRANCUSKICH

Paryż, 24 lipca. Donoszą z Sajgonu, stolicy Anamu, że przed sądem karnym stawało tam w ostatnich dniach 44 Anamitów, **oskarżonych o spisek** przeciw bezpieczeństwu państwa, a 7 z nich ponadto o **morderstwo** i udział w morderstwie. Początek sprawy sięga do grudnia 1928, gdy w Sajgonie został zamordowany pewien krajowiec i śledztwo wykazało, że był on członkiem pewnego tajnego związku, za którego sprawą został zamordowany, jako **podejrzany o chęć zdrady**. Wszyscy oskarżeni należeli do różnych tajnych związków, które — według aktu oskarżenia — pod różnemi nazwami i przy użyciu środków mniej lub więcej gwałtownych miały prowadzić agitację rewolucyjną i spiskować przeciwko władzy francuskiej w Anamie. Wielu z nich wyjeżdżało do Kantonu, celem nawiązania kontaktu z rewolucjonistami chińskimi.

Skazani zostali: z pomiędzy oskarżonych o udział w morderstwie **3 na śmierć, a 4 na ciężkie roboty, 32** innych na kary więzienia od 1 i pół roku do 10 lat, czterej otrzymali zawieszenie kary, 5 oskarżonych uniewinniono. Socjalistyczny „Populaire" ostro krytykuje ten wyrok, stwierdzając, że rząd kolonjalny w Anamie okazał się zarówno nieudolny, jak okrutny.

PODPISANIE LONDYŃSKIEGO TRAKTATU MORSKIEGO PRZEZ HOOVERA

Waszyngton, 23 lipca. Akt ratyfikacji traktatu londyńskiego uchwalonej przedwczoraj przez senat **58 głosami przeciw 9**, podpisał wczoraj uroczyście prezydent Hoover w obecności Stimsona i innych członków delegacji. Prezydent wygłosił przytem oświadczenie, w którem powiedział m. in., że akt ten odnowi wiarę świata w siły moralnej uczciwej dobrej woli i cierpliwej gotowości do układów przeciw ślepemu szałowi podejrzeń i zbrojeń. Będzie on wielkim krokiem w kierunku zmniejszenia ciężarów militaryzmu i na **drodze do pokoju światowego**. Traktat kładzie kamień węgielny, na którym będzie można w przyszłości oprzeć konstruktywne **zmniejszenie zbrojeń na całym świecie.** W każdym razie świat przekona się teraz, że Stany Zjednoczone nie mają żadnych agresywnych ani imperjalistycznych zamiarów.

MORDERCZE UPAŁY I BURZE W AMERYCE

Nowy Jork, 24 lipca. Po straszliwych upałach ostatnich dni nadeszły straszliwe burze, w czasie których **20 osób zginęło** wskutek uderzenia piorunu lub zawalenia się komina. Ostatnia fala upałów spowodowała w Stanach Zjednoczonych ogółem **300 wypadków śmierci**, skutkiem porażenia słonecznego.

Śmiertelność

W RÓŻNYCH KRAJACH EUROPY

Liga Narodów ogłosiła niedawno liczby dotyczące śmiertelności w różnych krajach europejskich. — Najwięcej ludzi umiera w Rumunji, najmniej w Holandji.

W Rumunji umiera rocznie 23 ludzi na każde 1.000 mieszkańców. — W Rosji umiera rocznie 20 ludzi na każde 1.000 mieszkańców. — W Hiszpanji umiera rocznie 18 ludzi na każde tysiąc mieszkańców. — Na Węgrzech umiera rocznie 17 ludzi na każde tysiąc mieszkańców. — W Polsce umiera rocznie 16 ludzi na każde tysiąc mieszkańców. — We Francji umiera rocznie 16 ludzi na każde tysiąc mieszkańców. — We Włoszech umiera rocznie 15 ludzi na każde tysiąc mieszkańców. — W Szwecji umiera rocznie 12 ludzi na każde tysiąc mieszkańców. — W Szwajcarji umiera rocznie 12 ludzi na każde tysiąc mieszkańców. — W Niemczech umiera rocznie 11 ludzi na każde 1.000 mieszkańców. — W Anglji umiera rocznie 11 ludzi na każde tysiąc mieszkańców. — W Holandji umiera rocznie 9 ludzi na każde tysiąc mieszkańców.

Śmiertelność zależy w znacznym stopniu od zamożności kraju (od sposobu odżywiania się), a także od stopnia oświaty i kultury. Jeżeli porówna się śmiertelność obecną z śmiertelnością z przed 150 laty, to widzi się, że zmalała ona w sposób bardzo znaczny. I tak np. na ziemiach należących obecnie do Polski umierało przed 50 laty przeciętnie 30 ludzi na każde tysiąc mieszkańców, a więc prawie dwa razy więcej, niż obecnie. Tosamo dotyczy także innych narodów i państw. Można ogólnie powiedzieć, że w ciągu ostatnich 50 lat śmiertelność w krajach Europy zmniejszyła się blisko o połowę. Przyczyniło się do tego między innemi i to, że nauka dopomagała do wykrycia szeregów zarazków powodujących choroby zaraźliwe i znalazła na nie środki w postaci szczepionek (naprzykład szczepienie ospy).

Z SALI SĄDOWEJ

Kraków, 25 lipca.

ZASĄDZENIE TOW. M. STATTERA

Wczoraj ogłoszony został wyrok w sensacyjnej rozprawie prasowej, jaka się odbyła w ubiegły wtorek w tutejszym sądzie karnym przeciwko tow. Maksymiljanowi Statterowi o występek prasowy. Tow. Statter zasądzony został na **1 miesiąc aresztu** z zamianą na grzywnę w kwocie **450 zł.**, oraz na zapłacenie kosztów procesowych. Oskarżony tow. Statter po ogłoszeniu wyroku przez przewodniczącego sso. dra Buratowskiego oświadczył, **iż wyroku tego nie przyjmuje**, a obrońca jego dr. Jan Rose zapowiedział **wniesienie apelacji**.

ZA OKRZYK „PRECZ Z PIŁSUDSKIM" — KULĄ W ŁEB

W sądzie okręgowym w Warszawie toczyła się 23 bm. niezwykle tajemnicza i zagmatwana sprawa, której genezy szukać należy w ogólnej „sanacyjnej" atmosferze, w jakiej się obecnie znajdujemy. Na ławie oskarżonych znalazł się młody chłopak **Polikarp Jaworowski** (lat 20), znajdujący się pod zarzutem zabójstwa bundowca tow. **Szyi Grunwalda**. Zabójstwo otoczone jest mgłą tajemniczości:

4 grudnia 1929 roku odbywała się późnym wieczorem manifestacja żydowskiej młodzieży „Zukunft"; w tłumie padały okrzyki antyrządowe i okrzyk „Precz z Piłsudskim". O godzinie 10 pochód rozwiązał się około pałacu Mostowskich, i ludzie już się rozeszli, gdy nagle w ciągu kilku sekund rozegrał się tam tajemniczy dramat: padł strzał, ...i nieliczni przechodnie ujrzeli leżącego na ziemi człowieka, i drugiego słaniającego się na nogach rannego.

Leżącym okazał się zabity wskutek przestrzelenia mózgu **Szyja Grunwald**, rannym **Polikarp Jaworowski**.

Jest rzeczą niezmiernie dziwną, że śledztwo rozpoczęło się dopiero po sześciu tygodniach i to pod wpływem obszernych artykułów w prasie.

Oskarżony Jaworowski zarówno w śledztwie jak i na rozprawie oświadczył, że nie miał broni i nie strzelał, ale słysząc okrzyk „Precz z Piłsudskim", chciał zaaresztować krzyczącego i zatrzymał go. Oskarżony utrzymywał, że w momencie szarpania się z ofiarą usłyszał strzał i jednocześnie uczuł się zraniony.

Niektórzy ze świadków, a mianowicie świadkowie **Strzelec i Wijatówna** utrzymywali, że widzieli, jak dwóch osobników ciągnęło pod ścianę pałacu Mostowskich, trzeciego że jeden z napastników przyłożył do skroni owej ofiary rewolwer i strzelił, że potem, gdy ten upadł, krzyczał nad nim obelżywie, i słaniał się trzymając za piersi.

Ci świadkowie poznali w oskarżonym zabójcę. Inni świadkowie nie poznawali w oskarżonym zabójcy, natomiast wszyscy zgodzili się na to, **iż strzał był tylko jeden** i że padł w momencie, gdy oskarżony Jaworowski usiłował zatrzymać zabitego. Nikt ze świadków nie umiał określić identycznie ani ubrania, ani wyglądu zabójcy, jak również rozbieżne zdania były co do tego, co oskarżony uczynił po strzale z rewolwerem. Świadkowie odwodowi twierdzili oczywiście, iż oskarżony wogóle nie posiadał rewolweru.

Niezmiernie ważnym zwrotem w rozprawie była ekspertyza lekarska **prof. Grzywo-Dąbrowskiego**, który stwierdził, że na podstawie sekcji zwłok Grunwalda i badania oskarżonego można przypuszczać, iż **jedna i ta sama kula przeszyła mózg zabitego i raniła oskarżonego.** Mówi o tem charakter rany. Biegły rusznikarz dał ekspertyzę, z której to samo wynika.

Prokurator popierał oskarżenie, tłumacząc czyn oskarżonego jako odruch oburzenia na okrzyk „Precz z Piłsudskim".

Powód cywilny, adwokat tow. **Honigwill** wnoszący powództwo w wysokości 100 złotych w imieniu brata zabitego, podkreślił przedewszystkiem ową straszną atmosferę teroru politycznego, w jakim się znajdujemy i zaznaczył, że oskarżony jest typowym przykładem młodzieńca wychowanego w atmosferze, w której dopomagało się „do znikania" niewygodnym ludziom.

Obronę wygłosili adw.: Kroński i Prymak, powołując się na brak dowodów winy, sprzeczne zeznania świadków i brak pobudek do zabójstwa u chłopca, nie interesującego się polityką.

Sąd okręgowy Jaworowskiego uniewinnił, motywując to brakiem dowodów winy.

Związki i zgromadzenia

KRAKOWSKI OKR PPS odbędzie posiedzenie w swojem biurze dziś w piątek o godz. 6'30 wieczór.

ZEBRANIE KLUBU ŁAWNIKÓW SĄDU PRACY odbędzie się dzisiaj w piątek o godzinie 7 wieczorem w lokalu Związku Zawodowego pracowników umysłowych (ul. Sławkowska 6). Na porządku dziennym między innemi sprawa obrony niezawisłości ławników sądu pracy. — Obecność ławników bezwzględnie konieczna.

POSIEDZENIE RADY CZERWONEGO HARCERSTWA odbędzie się w sobotę 26 bm. punktualnie o godzinie 8 wieczorem w lokalu TUR. — Sprawy ważne. Obecność bezwzględnie konieczna.

BACZNOŚĆ STOLARZE! W niedzielę 27 bm. o godzinie 10 przedpołudniem odbędzie się ogólne zgromadzenie robotników drzewnych w Krakowie przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro oficyna. Sprawy ważne. O liczne przybycie uprasza się.

REPERTUAR

KINOTEATRY

Apollo: „Pocałunek kochanki".
Bagatela: „Noce hiszpańskie".
Corso: „Lotnik w płomieniach".
Dom Żołnierza: „W szponach drapieżnego sępa".
Promień: „Królowa jego serca".
Sztuka: „Nowy Jork w nocy".
Uciecha: „Braterska miłość".
Wanda: „Na zachód od Zanzibaru".
Wanda: „Trujący kwiat".

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 25 lipca

11.40: Przegląd prasy krajowej (PAT). 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. — 12.10: Gramofon. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 15.15: Komunikat gospodarczy. 16.15: Gramofon. 17.35: Odczyt: „Europa pod względem językowym" — wygłosi dr. W. Taszycki. 18.00: Koncert orkiestry z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.20: Odczyt: „Miłość przyrody w ciągu wieków" — wygłosi p. dr. J. Głuziński. 19.45: Skrzynka pocztowa. 20.00: Zegar warszawskiego obserwatorjum astronomicznego wybije godzinę ósmą. Prasowy dziennik radjowy. 20.15: Koncert z Doliny Szwajcarskiej. 22.00: Feljeton: „Rywalka Wenecji". — 22.15: Komunikaty: meteorologiczny, policyjny i sportowy.

—ooo—

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja Pracy . . . . zł.	4.—
Winter: Duce	3.50
Wasilewski: Zarys dziejów P. P. S.	2.80
Krahelska: Praca dzieci i młodocianych	2.50
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Sądy pracy	2.40
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Orsetti: Karol Fourier, apostoł pracy radosnej	.40
Orsetti: Robert Owen, wielki przyjaciel ludzkości	.40
Stanisław Rychliński: Czas pracy w przemyśle polskim (w świetle wyników ankiety Związku Stowarzyszeń robotniczych	4.—
St. Andrzej Radek: Rewolucja w Zagłębiu Dąbrowskiem	5.—
Stanisław Rychliński: Marnotrawstwo sił i środków w przemyśle polskim	6.50
E. Frelkowa: Praca młodzieży w przemyśle drukarskim w Polsce	2.75
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologja partji politycznej	2.50
P. Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Zygmunt Piotrowski: Państwo a wychowanie	.25
Landau: Walka o bezpieczeństwo pracy	5.—
Nowakowski: Marksizm a geografja gospodarcza	1.50
Weitsch: Technika pracy umysłowej	2.—
Karan: Z zagadnień kultury robotniczej	1.50
Porczak: Dyktator J. Piłsudski i Piłsudczycy	1.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Winiarskiego.